

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja ul. Piotrkowska Nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O. Łódź, Nr. 61.119

Cena 25 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
00000 administracja i ekspedycja 1-99 00000

Likwidacja zatargu w Izbie Przemysłowo-Handlowej

wielkiem zwycięstwem przemysłu

Powiększenie sekcji przemysłowej o sześciu nowych radców

Dyr. Bajer pozostaje na stanowisku

W dniu wczorajszym, o godz. 16 min. 35 przybył do Łodzi

B. MINISTER INŻ. C. KLARNER prezes warszawskiej izby przemysłowo-handlowej.

Celem przyjazdu było ZLIKWIDOWANIE ZATARGU W ŁÓDZKIEJ IZBIE O STANOWISKO DYREKTORA, w drodze mediacji, lub arbitrażu.

Natychmiast po przyjeździe p. prezesa Klarnera zebrały się komisje, wydelegowane przez sekcje przemysłową i handlową izby, by wreszcie zakończyć długotrwały spór i w ten sposób umożliwić izbie dalszą pracę. Komisje te składały się z dziesięciu radców, po pięciu z każdej sekcji, przyczem komisja radców reprezentujących przemysł, była w działaniu swem ograniczona, gdyż WSZELKIE UCHWAŁY MUSIA-

LY BYĆ PRZEZ NIĄ POWZIĘTE JEDNOGŁOSNIE.

Obrady toczyły się w lokalu Banku Handlowo-Przemysłowego przy ul. Piotrkowskiej 96, użytecznym na ten cel przez dyrekcję.

W rezultacie udało się doprowadzić strony do porozumienia.

ZAPYTYWANY PRZEZ NAS P. MINISTER KLARNER OŚWIADCZYŁ, IŻ POMYSŁNY WY-

NIK MEDJACJI NALEŻY ZAWDZIĘCZAĆ STRONOM, KTÓRE SAME UZGODNIŁY SWOJE STANOWISKO.

My jednakże pozwalamy sobie sądzić, iż wpływ i osoba p. prezesa Klarnera odegrały w pertraktacjach rolę również decydującą.

Strony zgodziły się na uznanie sporu za „niebyły” i wobec tego p.

INŻ. BAJER POZOSTAJE NADAL NA STANOWISKU DYREKTORA IZBY.

Rekompensatę zato ustępstwo, będzie

POWIEKSZENIE SEKCJI PRZEMYSŁOWEJ O SZESZCIU NOWYCH RADCÓW.

Uchwała w tej sprawie zostanie przeprowadzona na najbliższym ple-

narnem posiedzeniu izby w dniu 5-ym czerwca i zostanie przesłana do zatwierdzenia p. ministrowi przemysłu i handlu.

Konferencja sięgnęła się do godziny 19-ej i pół, przyczem obie strony niejednokrotnie rozchodziły się, by obradować w ściślejszym gronie.

Po zakończeniu obrad p. prezes Klarner wyjechał ze swą sekretarką z powrotem do Warszawy.

ZLIKWIDOWANIE ZATARGU NALEŻY UWAŻAĆ ZA WIELKIE ZWYCIĘSTWO PRZEMYSŁU, KTÓRY WPROWADZAJĄC NOWYCH RADCÓW Z GRUPY PRZEMYSŁOWEJ UZYSKA DOMINUJĄCE STANOWISKO W IZBIE.

Natychmiast po posiedzeniu został wydany komunikat prasowy, który podajemy poniżej. Age.

Na konferencji, jaka odbyła się w dniu 21 b. m. Sekcji Przemysłowej i Handlowej Izby Przemysłowo-Handlowej, przy udziale Prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, p. inż. Cz. Klarnera obie strony uzgodniły swoje stanowisko, które zapewnia Izbie zgodną pracę obu stron.

W uznaniu roli przemysłu w okręgu łódzkim przedstawiciele sekcji handlowej zgodzili się na najbliższym zebraniu plenarnym Izby spowodować uchwałę, która zapewniłaby sekcji przemysłowej powiększenie liczby radców w grupie przemysłowej o sześciu radców w stosunku do stanu obecnego.

Wysoki Komisarz Ligi P. van Hamel w Łodzi

Miasto Kominów wywarło na gościu dodatnie wrażenie

„Dobra wola doprowadzi do uregulowania wszystkich kwestyj spornych Polski z Gdańskiem”
Specjalny wywiad „Głosu Polskiego”

W dniu wczorajszym przyjechał do Łodzi samochodem Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, dr. Joost A. van Hamel.

P. van Hamel podróżuje wraz z żoną i córką i zwiedził dotychczas Poznań, Częstochowę i Kraków.

W Krakowie p. Hamel zatrzymał się przez trzy dni, poczem obrał powrotną drogę do Gdańska przez Łódź i Warszawę.

W Łodzi zatrzymał się w Grand-Hotelu, w którym zajął apartament Nr. 244 i 245.

Sam fakt obrania kierunku na Łódź, wskazuje na to, że p. van Hamel ma zamiar zwiedzić nasze miasto, gdyż najbliższa droga z Krakowa prowadzi starym, lecz dobrze utrzymanym „traktem Królewskim” przez Miechów, Kielce i Warszawę.

Współpracownikowi „Głosu Polskiego” udało się uzyskać interwiew. Wysoki Komisarz, mimo spóźnionej pory (przyjazd nastąpił około 10-ej wiecz.) i zmęczenia podróży, poświęcił kilkanaście minut, upoważniając nas jednocześnie do podzielenia się z czytelnikami „Głosu Polskiego” treścią niniejszego wywiadu.

Po oddaniu wizytówki i przedstawieniu się Wysokiemu komisarzowi zapytujemy, jaki cel ma przyjazd p. van Hamela do Łodzi?

— Podróż odbywam najzupełniej prywatnie. Zarówno ja jak i moja rodzina, chcieliśmy zwiedzić ważne ośrodki kulturalne i przemysłowe w Polsce. Te właśnie względy sprowadziły mnie do Łodzi. Zatrzymam się tutaj jeszcze przez dzień jutrzejszy, przyczem mam zamiar

zwiedzić miasto i niektóre fabryki.
— Czy Pan był już kiedyś w Łodzi i jakie wrażenie wywarło na Panu miasto?

— W Łodzi jestem poraz pierwszy i muszę się przyznać, że moje wyobrażenia o tym mieście uległy poważnym zmianom. Wedle posiadanych przezemnie informacji, Łódź byłaby czemś w rodzaju wielkiej OSADY FABRYCZNEJ.

Ciechocinek
ul. Włocławska Dworek „Wiktoria”
Dr. Łaski
ordynuje jak dawniej od 1 czerwca

Tymczasem już krótki pobyt przekonał mnie, iż jest to miasto i to nawet wielkie miasto. Sądzę, że dzień jutrzejszy NIE PRZYNIESIE MI RÓWNIEŻ ROZCZAROWANIA.

— Co sądzi p. Komisarz o rozwoju stosunków Łodzi z Gdańskiem, w związku z projektowanym przywozem bawełny przez port wolnego miasta?

— Jak już zaznaczyłem wizyta moja ma charakter najzupełniej prywatny i niema nic wspólnego ze sprawami handlowymi. Jednakże mogę powiedzieć, iż uważam sprawę tę za BARDZO WAŻNĄ DLA OBU STRON.

— Co sądzi p. Komisarz o rozwoju stosunków polsko-gdańskich?

— Mogę tylko stwierdzić, iż ważną DOBRĄ WOLĄ MUSI DO-

PROWADZIC DO UREGULOWANIA WSZYSTKICH SPORNÝCH KWESTYJ. W każdym razie stosunki te po wizycie p. premiera Bartla jeszcze się poprawiły i są dzisiaj zupełnie POPRAWNE. Stwarza to atmosferę zgody, w której praca jest znacznie ułatwiona.

— Jakie zagadnienia interesują obecnie p. Komisarza?

— Przedewszystkiem, specjalnie dziś aktualna sprawa gdańskich urzędników kolejowych, którzy przechodzą obecnie na służbę polską. Jednakże sprawa ta da się załatwić ku zadowoleniu zainteresowanych.

Widząc zmęczenie długą podróżą dziękujemy p. van Hamelowi za wywiad i życząc dobrej nocy opuszczamy uprzejmie interlokutora. Age.

Ofenzywa komunistyczna na Zachodzie

Wiosną stanowi zawsze „niebezpieczny okres” w poczynaniach „Kominternu” i ściśle z jego posunięciami związaną polityką zagraniczną Sowieców. Na kwiecień i maj 1927 r. przypada kulminacyjny punkt akcji komunistycznej w Chinach, wiosną r. 1928 zrodziła proces szachtyński i burzliwą falę propagandy na temat „interwencji zagranicznej w Z. S. R. R.”, wiosną tegoroczna natomiast zdaje się przybrać radykalny zwrot w polityce Moskwy, mogący z gruntu zmienić dotychczasowy układ sił w Europie.

Przyjaźń sowiecko - niemiecka zmanifestowana układem w Rapallo, od samego początku przypominała „mariage de raison”, przy zawieraniu którego obydwie strony nie zwróciły najmniejszej uwagi na wszelkie względy, nie będące polityczno - handlową transakcją.

Politykę niemiecką w stosunku do Rosji można porównać z działalnością osobnika świadomie grającego na „robionych” wyścigach lecz ubezpieczonego w jakimś towarzystwie asekuracyjnem na wypadek nieumówionych „w stajni” fuksów...

Berlin od r. 1917, tj. od czasu zaszczepienia Rosji bakcyli bolszewizmu, sumiennie „obstawia” obydwą „konie”: „białego” i „czerwonego”, regulując jedynie stawki, zależne od koniunktury.

Tak więc w r. 1919, Niemcy sfiansowały „białą” awanturę Judeńską i Bermondita, aż do chwili obecnej utrzymują w Koburgu „cara” Cyryla, a nawet gdzieś w pięknej willi — na jednym z arystokratycznych przedmieść Berlina hodują smutnej pamięci „hetmana” ukraińskiego, a pułkownika carskich kawalerzystów Skoropadskiego. Nadto w berlińskim „komitecie gospodarczym do spraw rosyjskich”, obok tuzów finansjery i przemysłu niemieckiego, bardzo pokaznie są reprezentowani przebywający na emigracji b. właściciele znacjonalizowanych obiektów rosyjskich.

Moskwa traktowała dotychczas te posunięcia z miłą tolerancją, z miłością małżonków w stosunku do wybryków „pana i władcy”, który tegim prowadzeniem businessu wyrównywa brak bezwzględnej wierności.

Tak samo Berlin przez palce patrzył na powtarzające się od czasu do czasu prowokacyjki sowieckie od zaborstwa hr. Mirbacha począwszy, a na procesie szachtyńskim kończąc.

Korzyści, płynące z tego ducha wzajemnej wyrozumiałości, były oczywiście obustronne: sowieci uzyskali jedynego w czasach polityki „drotu kołczastego” sprzymierzeńca i finansistę, Niemcy zaś miały możliwość, delikatnie mówiąc, szantażowania Europy straszakiem germano - sowieckiego sojuszu.

Przy tym stanie rzeczy „zgodne małżeństwo” przeżyło lat 10, pomimo wstępu drobniomieszczan rzesz niemieckich do społecznego radykalizmu i raczej germanofobskich nastrojów mas rosyjskich.

Dopiero na tem tle można należycie ocenić ostatni rozdział pomiędzy tradycyjnymi przyjaciółmi, rozdział, którego narodził towarzyszył złowrogim terkot karabinów maszynowych na barykadach Neu-koelnu i Weddingu.

Reżyserja krwawych wypadków berlińskich miała zbyt wyraźny stempel moskiewski, aby nie zmusić opinii niemieckiej do przeczac-

wania wartości sowieckiego sprzymierzeńca, tembardziej, że ZSRR, zupełnie jawnie poparło „bohaterów barykad” szeregiem antyniemieckich demonstracji z udziałem wojska, policji i najwybitniejszych funkcjonariuszy partii komunistycznej z p. Woroszyłowem na czele. Zresztą każdy jako tako orientujący się w stosunkach sowieckich wie, że wszelkie „żywiłowe manifestacje” odbywają się w państwie czerwonego caratu wyłącznie na rozkaz zgóry, za wszelkie zaś prawdziwie spontaniczne przejawy uczuć obywateli Z. S. R. R. trafia niezwłocznie pod skłitwą, lecz niezbyt zachęcającą opiekę G. P. U.

Na demarche niemieckiego ambasadora w Moskwie v. Dircksen, rząd sowiecki odpowiedział więcej niż wymijająco co zresztą (na co zwracamy w tem miejscu baczną u-

wagę) nie przeszkodziło p. v. Dircksenowi udać się w podróż po Ukrainie, gdzie oficjalne sfery USRR, zgótowały mu jaknajserdeczniejsze przyjęcie, a sam ambasador Rzeszy wygłosił szereg w wybitnie przyjaznym duchu zredagowanych oświadczeń.

Pozatem p. Litwinow, pomimo dość demonstracyjnej odmowy p. Stresemanna odbycia z nim konferencji podczas jego pobytu w Berlinie w powrotnej drodze z Genewy, mentalnie „uciszył” antyniemieckie ataki prasy sowieckiej.

Są zatem, jak widzimy, obustronne usiłowania, aby nad wyraz kłopotliwą dla zwaśnionych przyjaciół sytuację przynajmniej chwilowo uratować. Należy przypuszczać, że usiłowania te zakończą się pomyślnie, pomimo naprawdę zbyt nięgo tym razem „przebrania miarki”

przez Sowiety.

O powrocie jednak do dawnej sielanki, jak na to wiele rzeczy wskazuje, mowy już być nie może.

Sam fakt zaangażowania się Moskwy w sprawę barykad pierwszomajowych w Berlinie świadczy wymownie, że Sowieci... poprostu przestało na niemieckim „przyjacielu” zależeć. To też bliską prawdy wydaje się opinia centrowej „Germania”, która twierdzi, że w swoim czasie Niemcy cieszyli się dużymi sympatjami w Rosji, ponieważ były wówczas izolowane, a Sowiety czuły się związane z Niemcami wspólnością losu. Jednak od czasu rokowań gospodarczych z Anglią i rokowań z amerykańskimi o pożyczkę Moskwa zdaje się nie uważać sympatji Niemiec za tak ważną.

Jest to głos bardzo znamieny, w związku z rozdrażnieniem niemiec-

kich sfer gospodarczych na wieść, że inni, potężniejsi konkurenci wyciągają rękę po naturalne bogactwa Rosji, a w razie „dobicia targu” z nimi, wieloletnie wkłady materialne i niemniej liczne kompromisy moralne dałyby w rezultacie sromotne fiasko.

Wypadki berlińskie mają wreszcie jeszcze jedno, już ogólnoswiatowej doniosłości znaczenie.

Oto wskazują one, że Komintern, po porażce komunizmu w Chinach, nieudanych bombach w Delhi, zagrożonych ponadto akcją „basmaczów” na pograniczu turkietańsko - afgańskim, rezygnuje z tyloletnich planów podminowania Azji i ekspansję swą kieruje na Zachód.

Jest to ważnym ostrzeżeniem, które winno zdwoić czujność społeczeństw europejskich.

—mar—

Wybory gminne we Francji Kto zyskał a kto stracił?

(Korespondencja własna).

Paryż, w maju 1929 r.

Francja przeżyła gorączkowo ostatnie dwie niedziele, a co najmniej przez cały kwiecień roznamiętła się politycznie. Albowiem dnia 5-go maja odbyły się pierwsze, a dnia 13-go maja uzupełniające wybory powszechne do rad gminnych. Wybory te odbyły się już według nowej ordynacji, ustanawiającej 6-letni okres trwania mandatów, zamiast 4-letniego, jak dotychczas.

Wyborom tym przypisywano duże znaczenie z kilku względów. Przedewszystkiem bowiem w niektórych kołach rzucano hasło, by przy tych wyborach dać pierwszeństwo pierwiastkom gospodarczym przed politycznymi, co się jednak zaledwie w małej części przeprowadzić udało. Z drugiej strony, wynik wyborów musiał być ciekawy w po-

równaniu z wyborami poprzednimi w r. 1925. Tamte bowiem wybory odbyły się po wyborach do Izby deputowanych z maja roku 1924, w których decydujące zwycięstwo odniósł kartel lewicowy, zaś wybory obecne odbyły się w kilka zaledwie miesięcy po ostatnich wyborach do Izby, w których kartel poniósł klęskę. Trzecim czynnikiem, który zaostrzał ciekawość zarówno wyborców, jak i obserwatorów, jest fakt, że w roku przyszłym mają się odbyć częściowe wybory do senatu. Wielu polityków, a w pierwszym rzędzie p. Herriot, wódz duchowy byłego kartelu lewicy, twierdzi, że wynik obecnych wyborów do rad gminnych stanowi przepowiednię układu politycznego w przyszłym senacie, co we Francji nie jest bez znaczenia, jeśli się zważy, że tegoż p. Herriota w r. 1925 obalili właśnie senat.

Nie zapuszczając się w szczegóły wyniku wyborów do blisko 40 tysięcy rad gminnych, stwierdzić przedewszystkiem należy fakty, które rzucają nam się w oczy już dziś, w 24 godziny po wyborach. Kto zyskał, a kto stracił? Zyskały przedewszystkiem partie centrowe, a w drugim rzędzie komuniści i autonomni alzacy i to mimo frontu wyborczego antikomunistycznego i anti-autonomistycznego innych partii, z wyjątkiem socjalistów. To niepowodzenie socjalistów właśnie tłumaczy wszystko. Kokietując stale komunistów, których się najwięcej obawiają, nie chcieli się oni przyłączyć do bloku antikomunistycznego, mimo podania im ręki przez radykałów. Z drugiej strony, odtrącenie przez komunistów, zaciekle walczących z socjalizmem, nie mogli zastosować taktyki innej, jak „isolation” i ta właśnie taktyka ze-

msciła się na nich. Na skórze socjalistów komuniści wybijali swoje zyski wyborcze. Z drugiej strony wybijali i radykałi i centrum.

W samym Paryżu socjaliści stracili kilka mandatów. Komuniści natomiast, mimo zażartej kampanji ze strony przeciwniej, nie tylko nic nie stracili, ale na peryferiach zdołali rozszerzyć swój stan posiadania i zacieśnić t. zw. czerwoną obręcz wokół Paryża. Dość nadmienić przykładowo, że dotychczasowy radny socjalistyczny, p. Grangier, z okręgu wyborczego Paryża Plaisance, stracił w stosunku do wyborów z roku 1925 blisko 5.000 głosów i dał się prześcignąć komuniście o przeszło 2.000 głosów, tracąc mandat na jego korzyść. Również na prowincji socjaliści stracili kilkanaście gmin, które dotąd były w ich bezpodzielnym władaniu. Natomiast zyskali w drugim pod względem wielkości mieście Francji, w Lyonie, gdzie lista radykalna p. Herriota pozostała w mniejszości. Ponieważ jednak równocześnie wchodzi do rady Lyonu 7 radnych umiarkowanych, p. Herriot może przy ich poparciu zostać ponownie merem, bo trzeba przyznać, że jakkolwiek p. Herriot okazał się kiepskim gospodarzem państwa, jednak dla gospodarczego podniesienia swego rodzinnego miasta położył dużo zasługi.

W związku z zyskami wyborczymi komunistów ciekawe jest stwierdzenie, że porobili oni niemale postępy w czysto rolniczych departamentach. Rzucili się na wieś w ślad za socjalistami, a ci, znalazłszy się między radykałami i komunistami, potracili mandaty zarówno na prawo, jak i na lewo.

Natomiast wynik wyborów w Alzacji rozgorczył poważnie koła francuskie. Autonomiści, którzy przy pierwszych wyborach dnia 5 maja szli osobno, połączyli się przy wyborach ścisłych z komunistami, chcąc uniknąć klęski i wykażać swym adherentom, często nie świadomym, swą faktyczną siłę. Ten nienaturalny „mariage” przyniósł owoce wprost nadzwyczajne. Rządy niemal wszystkich wielkich miast alzackich przeszły w ręce autonomistów i komunistów, z których wielu siedzi w więzieniach i nie ma biernego prawa wyborczego. Jeśli wobec takiego wyniku wyborów można przy najlepszych chęciach snuć jakieś horoskopy na temat przyszłych wyborów do senatu, to chyba wróżcy należy dalsze przesunicie punktu ciężkości w senacie ku centrum. Należy bowiem wątpić, by przy obecnej ordynacji wyborczej do senatu komuniści mogli powtórzyć swój obecny sukces.

Kobiety, które kandydują do izby gmin Udział kobiet w wyborach jest wyłomem w zachowawczym ustroju Anglii

Rzut oka na listę kandydatów, o których powołaniu do angielskiej izby gmin rozstrzygnąć mają wybory w dniu 30-m b. m., wystarczy, aby przekonać o przewrocie politycznym, jaki dokonał się w Anglii, tym najbardziej zachowawczym z krajów, w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Najwięcej niespodzianek pod tym względem dostarcza lista kandydatek na deputowane.

Co powiedziałyby Gladstone bodaj o kandydatce takiej, jak wystawiona przez okręg Portsmouth miss Jessie Stephen np., która do niedawna jeszcze funkcjonowała jako zwykła służąca domowa, szorowała podłogi i prała bieliznę, a która teraz przemawia z całą swobodą do 2000-ego tłumu wyborców i drukuje artykuły pełne swady i głębokiego ujęcia poruszanych w nich doniosłych kwestyj społecznych. Ciekawe, że Labour Party, która powołuje miss Stephen na kandydatkę do izby gmin, stawia równocześnie kandydatkę innej kobiety z biegunowo przeciwnego sfery, lady Cynthia Mosley, córki niedawno zmarłego wicehrabiego Curzona, wnuczki miliardera amerykańskiego i żony powołanego również do parlamentu baroneta angielskiego. Kandydatkami Labour Party są także: lady Clare Annesley, córka autentycznego lorda, która wyrzekła się polowania na lisy i innych ulubionych zabaw świata arystokratyczne, ażeby poświęcić się wyłącznie

polityce na usługach stronnictwa pracy; nadto miss Monikę Whately, była policjantkę londyńska, zasłużoną w sprawie opieki nad kobietami.

Jedną z najwybitniejszych kandydatek partii liberalnej jest wybrana z okręgu Norfolk przeciwko dotychczasowej męskiej kandydaturze mrs. Zelia Hoffman, pochodząca w prostej linii od nieszczęśliwej żony Henryka VIII, Anny Boleyn. Urodzona w Ameryce, gdzie spędziła większą część życia, obecnie jest od szeregu lat obywatelką angielską. Piękna ta, bardzo zamożna 50-let. kobieta zjawia za cel utrzymanie tradycji angielskich, oświadcza, że właśnie usiłowania socjalistów zburzenia tych tradycji skłoniły ją do podjęcia walki politycznej na rzecz stron-

nictwa liberalnego. To samo stronnictwo wystawia również kandydatkę miss Parnell, słynną jako najlepszą w Anglii mówczyni i zajmującą dotychczas stanowisko nauczycielki ludowej.

Kandydatką konserwatystów jest była najwyższa urzędniczka municipalna, ex-lord-mayor Liverpoolu, miss Margaret Beaven. Wszystkie te kandydatki mają znaczne szanse utrzymania się przy wyborach, mimo, że kontrkandydaci rozwijają energiczną propagandę przeciwko ich wyborowi. Postawienie tak licznych kandydatur kobiecych komplikuje znacznie sytuację i orientację przedwyborczą i nie pozwala na zbyt pochopne stawianie horoskopów.

Imponująca frekwencja na P. W. K. 53 tys. osób w ciągu dnia

POZNAŃ, 21.5. (AW.) Zainstalowane liczniki, które automatycznie notują zwiedzających tereny P.W.K. wybiły w poszczególnych dniach następujące cyfry: 18 bm. — 7.825, dnia 19 bm. — 29.465, dnia 20 bm. — 53.861, oraz w dniu 21 bm. przeszło pięćdziesiąt tysięcy. Do cyfr powyższych dodać należy jeszcze przeszło 12 tysięcy osób zaopatrzo-

nych w stałe karty wstępu na tereny P.W.K., obecności których na P.W.K. liczniki owe nie notują.

Biurowisko kwatunkowe P.W.K. zarejestrowało w pierwszym dniu Zielonych Świąt 11.880 wydanych kwart, w drugim dniu — z górą 18 tysięcy, w dniu 21 bm. przeszło dziesięć tysięcy.

B. min. Romocki
dyr. Izby Przem.-Handl.
w Wilnie

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S.B.) telefonuje:

Wysuwany swego czasu na stanowisko dyr. izby przemysłowo-handlowej łódzkiej b. min. komunikacji inż. Paweł Romocki objął stanowisko dyrektora izby przemysłowo-handlowej we Wilnie.

Podwójna linia lotnicza
Warszawa — Katowice

KATOWICE, 21.5. (A.W.) Dnia dzisiejszego została uruchomiona druga linia lotnicza Katowice — Warszawa. Uruchomienie nowej linii okazało się koniecznym ze względu na znaczne wzmożenie się w ostatnich czasach ruchu towarowego i frekwencji pasażerów w pociągach osobowych.

W związku ze wzmożoną frekwencją na P.W.K., zostanie w dniu 27 bm. uruchomiona linia lotnicza z Katowic do Poznania.

Leźnie mundury
dla kolejarzy

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S.B.) telefonuje:

Ministerstwo komunikacji rozdało już wszystkim funkcjonariuszom kolejowym na liniach letnich mundury koloru jasno - popielatego. Kroju tego samego co mundury zimowe. Nowe mundury leźnie otrzymał konduktorzy zarówno w pociągach osobowych jak i towarowych.

Bilans Rzeczypospolitej
za m-c kwiecień

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S.B.) telefonuje:

Wczoraj opublikowane zostały cyfry bilansu handlowego za kwiecień r. b. Ogółem przywieziono do Polski towarów wartości 321 mil. zł. Wywieziono zaś towarów wartości 214 mil. zł. Bierny saldo bilansu handlowego w kwietniu wynosiło przeto 106 mil. zł., a więc uległo w porównaniu z bilansem marcowym znacznemu pogorszeniu.

Główną pozycję, którą powiększyła ujemne saldo bilansu jest zwiększony przywóz nawozów sztucznych o 22 mil. zł. z powodu zasiewów wiosennych.

Entuzjastyczne przyjęcie m. Zaleskiego w Budapeszcie
manifestacją bratnich uczuć Węgier do Polski

Wspaniałe uroczystości Zjednoczenia w Alba Julja przy udziale 200 tys. osób

BUDAPESZT, 21.5. (PAT.) — P. minister spraw zagranicznych Zaleski przybył wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym do Budapesztu. Dworzec zachodni, peron jak i plac przed dworcem były bogato udekorowane chorągiewkami o barwach narodowych węgierskich i polskich.

Na peronie i przed dworcem zgromadziły się tłumy publiczności, na dworcu zjawili się ministrowie. W poczekalni czekała grupa węgierskiego związku strzeleckiego, kompania honorowa strzelca z orkiestrą i delegacja związku polskich robotników „Jutrzenka”.

Ministra Zaleskiego przywitani na dworcu: minister spraw zagranicznych Valko, poseł węgierski w Warszawie Beliska, sekretarz generalny premiera Barthy, poseł rumuński Grigorcea, konsul polski Strakosz, poseł

francuski de Vienne, sekretarz legacji Czaky, prezes polsko-węgierskiego związku Nyazy, prezes polsko-węgierskiego towarzystwa przyjaciół Zembej i inni.

P. minister przy wysiadaniu z wagonu został owacyjnie powitany. Chór uniwersytecki odśpiewał hymn polski. Minister Valko pozdrawia p. ministra Zaleskiego w imieniu rządu, a sekretarz generalny Barthy w imieniu premiera, na co odpowiedział minister Zaleski. Następnie młoda dziewczynka, ubrana w strój krakowski, wręczyła p. ministrowi kwiaty. Po powitaniu p. minister Zaleski w towarzystwie posła węgierskiego w Warszawie udał się do hotelu Ritz.

ALBA JULIA, 21.5. (PAT) — Wczoraj rano rozpoczęły się tutaj uroczystości, związane z obchodem dziesięciolecia wskre-

szenia Rumunii. Na uroczystości przybyły olbrzymie tłumy włościan w barwnie haftowanych strojach ze wszystkich stron kraju. Ogółem zebrało się w Alba Julja około 200 tysięcy osób.

O godz. 9 rano przybył król Michał, rodzina królewska oraz regencja, powitani przez prezesa rady ministrów Maniu, członków rządu, korpus dyplomatyczny oraz burmistrza miasta. Przybyłych witają również niezliczone rzesze włościan, wnosząc okrzyki na cześć króla wzdłuż drogi do katedry, w której w 1923 roku odbyła się koronacja króla Ferdynanda i królowej Marji.

Uroczyste nabożeństwo odbyło się w katedrze, odprawione przez arcybiskupa Mikołaja z Siedmiogrodu w asystencji szeregu biskupów. Nabożeństwo było transmitowane przez głośniki do tysięcznych tłumów, zalega-

jących plac przed katedrą.

Po nabożeństwie patriarcha-regens Miron wygłosił przemówienie, dając rzut oka na dzieje narodu rumuńskiego, który mimo zmiennych kolei losów zachował jedność językową, charakter i kultury, chociaż podzielony był na trzy państwa: Wołoszczyznę, Mołdawję i Siedmiogród.

Po defiladzie wszystkich drużyn, przybyłych na uroczystości odbył się w sali, w której dnia 1 grudnia 1918 r. zapadła decyzja w sprawie zjednoczenia kraju, bankiet, w którym wzięli udział członkowie rządu, rodzina królewska, regencja, korpus dyplomatyczny i liczni zaproszeni goście.

Po południu około godz. 5-jej liczne rzesze przybyłych włościan zaczęły opuszczać miasto. Odjechała również rodzina królewska, rząd i regencja.

Zamach Stalina na autonomję Ukrainy

Zmiana Konstytucji środkiem do zgniecenia
niepodległości republiki

Uszczuplenie praw wywołało wzburzenie wśród ukraińskich komunistów

RYGA, 21.5. (ATE.) Z Moskwy donoszą, że usunięcie Rykowa ze stanowiska prezesa rady komisarzy ludowych R. S. F. S. R. przez odbyty ostatnio czterdziesty wszechrosyjski zjazd Sowietów, było inspirowane przez Stalina, który chciał w ten sposób upewnić się o swoich wpływach, aby móc działać bardziej zdecydowanie na otwartym wczoraj wszechzwiązkowym zjeździe Sowietów.

Po usunięciu Rykowa ze składu rządu R.S.F.S.R., stalinowcy mobilizują swoich zwolenników, ażeby na zjeździe wszechzwiązkowym przeforsować swoje uchwały i usunąć Rykowa również ze stanowiska prezesa rządu Z.S.S.R. W tym celu stalinowcy otwarcie prowadzą agi-

tację wśród delegatów związkowego zjazdu rad, oskarżając Rykowa o kontakt z opozycją pravicową.

W razie ustąpienia Rykowa aktu alnem stanie się również usunięcie Kalinina ze stanowiska przewodniczącego WCIK'a, co może pociągnąć liczne zmiany na kierowniczych stanowiskach.

W związku ze zdecydowaną akcją Stalina, sytuacja polityczna komplikuje się coraz bardziej gdyż Stalin nie poprzestaje na zmianach personalnych na stanowiskach rządowych, lecz zamierza wprowadzić zmiany zasadnicze w polityce Z. S. S. R. Wobec poszczególnych republik związkowych — w pierwszym rzędzie względem Ukrainy, w kierunku uszczuplenia praw tych republik.

Całkowita unifikacja państwa sowieckiego jest — zdaniem Stalina — najlepszym środkiem do załatwienia ukraińskiego ruchu niepodległościowego. Pod wpływem akcji Stalina C.I.K. Ukrainy uchwalił zmianę dotychczasowej konstytucji. Kompetencje rządu ukraińskiego będą uszczuplone w sprawach skarbowych, gospodarczych i wojskowych. Nominacja członków rządu ukraińskiego ma podlegać zatwierdzeniu przez rząd związkowy.

Przeprowadzona przez Stalina zmiana konstytucji ukraińskiej wywołała silne wzburzenie wśród komunistów ukraińskich, dopatrujących się w niej naruszenia umowy pomiędzy Ukrainą a Rosją, zawartej w 1923 roku.

Krwawy odwet
za terror Waldemarasa

BERLIN, 21.5. (PAT.) Korespondent kowieński „Berliner Tageblattu” donosi o dwóch nowych mordach politycznych, popełnionych na Litwie.

Pierwsze z tych zabójstw dokonane zostało na osobie komendanta policji w Szangali Paleckisa, który zastrzelony został przez włościanina Miciulisa, w czasie gdy Paleckis aręsztownawszy go pod zarzutem należenia do grupy Pleczkajtisa, transportował go do miasta.

Miciulis obezwładnił naczelnika policji uderzeniem w głowę, wyrwał mu następnie rewolwer i zastrzelił go poczem zmusił woźnicę do odwiezienia go do granicy lotewskiej i tam lasami uciekł na drugą stronę granicy.

Drugie morderstwo popełnione zostało na pewnym włościaninie w powiecie trockim, którego zamordowali inni chłopci, posadzając go o prowadzenie działalności przeciw organizacji Pleczkajtisa.

Dymisja min. Kwiatkowskiego?

Min. Boerner ewentualnym następcą dotychczasowego min. przemysłu i handlu

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S.B.) telefonuje:

W kołach gospodarczych i politycznych Warszawy mówi się ogólnie o bliskiej dymisji min. przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego, który, jak to już donosiły zapowiedzi, objąć ma stanowisko dyrektora państwowej fabryki sztucznych nawozów w Chorzowie i Toruniu. Następcą ministra inż. Kwiatkowskiego ma być obecny min. poczt

i telegrafów pułk. inż. Boerner. Na jego stanowisko następcą tymczasem nie jest jeszcze wymieniany.

Fakt, że min. Kwiatkowski wbrew zapowiedzi nie wygłosił mowy podczas otwarcia wystawy poznańskiej, choć jako minister przemysłu i handlu przedewszystkiem do wygłoszenia przemówienia był upoważniony, komentowany jest również, jako za powieź bliskiej dymisji.

Deszcz
powodem paniki

NOWY YORK, 21.5 (Tel. wł.) — Podczas zawodów piłki nożnej w stadionie Yankee zaczął nagle padać deszcz. Publiczność zaczęła się pchać do wyjścia i pod dach, co wywołało ogromną panikę.

Ludzie rzucili się do ucieczki, trając się nawzajem. Dwie osoby zostały zdeptane na śmierć, 75 przeważnie kobiety i dzieci odniosło poważne rany.

Dr. med.
STUPEL

Szkoła 12
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopięciowe
Naświetlania lampą kwarcową prom. Roentgena, (ekzemy, nowotwory złośliwe)
przyjmuje od 6-jej do 9-jej po poł. w niedzielę od godz. 5-jej do 5-jej.

Dr. med.
HELLER

Choroby skórne i weneryczne
UL. NAWROT 2
TELEFON 79-59

Przyjmuje do 10 r. i od 4-8 wiecz. w niedzielę od 11-2 po południu
Dla pań spec. od godz. 4-5 po poł. dla niezamożnych.
GENY LECZNICZ.



Raz na widelec!

wyborną sardynkę norweską a stanie się ona waszym stałym pożywieniem. Jak wykazały badania wchodzi w chemiczny jej skład witaminy, niezbędne zarówno dla młodzieży jak i osób dorosłych lub słabowitych, w odbudowie ich organizmów.

Sardynka
norweską

jest więc smaczniejszą i zdrowszą daniem, które z pewnością pojawi się wnet na każdym stole w Polsce.



NORWEGJA

Papież opuści mury Watykanu

w dniu 30 maja na czele procesji Bożego Ciała

BERLIN, 21.5. (PAT.) Biuro Wolffa donosi z Mediolanu, że sekretarjat Stolicy Świętej komunikuje oficjalnie, iż Ojciec Święty postanowił poraz pierwszy opuścić mury Watykanu w dniu 30-go maja na czele procesji Bożego Ciała. Ojciec Święty wyjdzie pieszo z bazyliki św. Piotra nosząc pod baldachi-

mem monstrancję i udzieli ze stopni błogosławieństwa tłumom, zgromadzonym na Placu św. Piotra.

Pomiędzy odnośnymi czynnikami watykańskimi, a komendą policji dzielnicy Borgo toczą się narady w sprawie służby policyjnej na czas trwania procesji. Ma się ona odbyć z wielką uroczystością.

Czytajcie „Głos Polski”

M. DAIREAUX.

ŻART

„Strach”! rzekł pan Henryk. Moim zdaniem strach wcale nie istnieje! Można być przez jakieś niebezpieczeństwo zaskoczonym. Ale chyba na chwilę”.

„Czy pan rzeczywiście nigdy nie miał strachu?” zapytał ktoś.

Pan Henryk usiadł w swoim fotelu, spojrzął na zebranych poglądzieli brody i namyślając się chwilę rzekł.

„Nie. Rzeczywiście nie”.

Parę osób uśmiechnęło się, w końcu ktoś zapytał. „A jako dziecko czy był pan również odważny?”

Pan Henryk namyślał się chwilę i rzekł. „Wie pan przypominam sobie, że raz rzeczywiście byłem w strachu. Było to przed pojedyńkiem. Pojedyńku wcale się nie bałem. Bałem się tylko, że nazajutrz będę się obawiał”.

„Nazywają to fopofobią”.

„Możliwe! Następnego dnia świat nie się czułem. Biłem się jak lew. Następnie przeprosiliśmy się”.

Panowie uważają to będą za błagę, gdy powiem, że od tego czasu nie czułem strachu. Mogłbym spokojnie palić fajkę, gdybym nawet zauważył, że owineła się o nią żmija”.

Młodzi uśmiechali się. Pan Henryk brał to jednak jako oznakę uznania.

Mówił tego wieczora dużo jeszcze o strachu i odwadze. Około jedenastej zszedł do swej kabiny. Był zmęczony. Rozebrał się. Chciał spać, lecz fale zbyt silnie kołysały okrętem.

Zdrzemnął się właśnie, gdy nagle obudziło go pukanie w drzwi. Zerwał się. Cisza wokół. Pomyślał, że to było złudzenie i położył się napowrót. Zmysły jego czuwały jednak. Po chwili usłyszał znowu lekkie pukanie od strony okienka. Wyskoczył z łóżka. Przed sobą miał okienko. Nagle na czarnym tle nocy ujrzał coś strasznego. Jakies potworne zęby uderzyły o szybę i znikły.

Pan Henryk nie śmiał się ruszyć.

Zdawało mu się, że słyszy nawet straszny śmiech kościotrupa i jego wołanie.

Gdy okropne zęby ukazały się znowu serce pana Henryka bić przestało.

Puścił on powoli poręcz łóżka i osunął się na ziemię.

W tej chwili rozległy się jakies kroki na korytarzu. Słychać było chichotanie. Po chwili głos jakiś za-

Kinematograf -- „instruktorem oświatowym” szerokich mas

Rola wychowawczo-kształcąca filmu — Nadmierne podatki utrudniają rozwój produkcji krajowej — Krytyczna sytuacja kin wymaga obniżenia stawek podatkowych
Opinia p. senatora Wodzińskiego prezesa Zrzeszenia Teatrów Świetlnych

Z każdym niemal dniem otwierają się przed kinematografią coraz to nowsze, bogatsze w treści i oryginalniejsze w strukturze horyzonty.

Oceniając należycie objawy powszechnego zainteresowania, jakie budzi sztuka filmowa, nietylko wprzęgająca w rydwan swej służby najcenniejsze intelekty, lecz i w życiu gospodarczym narodów tak ważką zajmującą pozycję, uznaliśmy za właściwe w serji wywiadów podzielić się opinią ludzi związanych pośrednio lub bezpośrednio z branżą filmową.

W pierwszym rzędzie zwróciliśmy się do prezesa zrzeszenia teatrów świetlnych woj. łódzkiego p. senatora Wodzińskiego z prośbą o

wypowiedzenie kilku urwag na tak zawsze aktualny temat.

— Co sądzi p. prezes o kinematografii, jako środku wychowawczo-kształcącym? — pytamy na wstępie.

— Dziedzina tych silnych i w wielu wypadkach szlachetnych emocyj, jakich nam kino dostarczyć jest w stanie, zajmuje jedno z najpopularniejszych miejsc w zespole pierwiastków kulturalno-oświatowych o charakterze rozrywkowym, odgrywającym tak poważną rolę w odniesieniu do najszerszych sfer ludności.

Kinematografia, to delikatny instrument, wymagający odpowiednich umiejętności posługiwania się

do tych, którym powierzono ster polityki filmowej w danym kraju.

Jeśli chodzi o nasze stosunki, to wskazać muszę, iż zbyt słaby położono u nas nacisk na wykorzystanie filmu, jako aparatu najskuteczniejszej propagandy państwowej we wszelkich jej kierunkach. Pod tym względem nie wykorzystaliśmy jeszcze tych możliwości, jakich dostarcza sztuka filmowa. Nie można przedewszystkiem niedoceniać znaczenia filmu, jako „instruktora oświatowego”, bardzo popularnego, zwłaszcza dla wsi, gdzie tyle niestety jest jeszcze do zrobienia.

— Jak się p. prezes zapatruje na rozwój produkcji krajowej?

— Mamy bezwzględnie wszyst-

kie walory, niezbędne dla najpiękniejszego rozwoju rodzimego przemysłu filmowego, a zwłaszcza wartościowy materiał artystyczny, piękne krajobrazy, zdolnych reżyserów i operatorów. Największą bolączką jest, — co niestety w każdej dziedzinie odczuwamy, — brak odpowiednich kapitałów, potrzebnych do założenia wielkich wytwórni, jak długo nie stworzymy warunków, sprzyjających amortyzacji kapitałów, zaangażowanych w przemyśle filmowym, tak długo trudno myśleć o zainteresowaniu się zagranicznego kapitału naszą wytwórczością. Tutaj wiele ma do powiedzenia rząd, który poddać winien rewizji skale podatkowe, nałożone na przemysł filmowy, teatry świetlne i t. d.

Zbyt wielkie ciężary podatkowe nie mogą sprzyjać rozwojowi kinematografii. Jestem jednak przekonany, że krajowa produkcja filmowa z każdym rokiem zwiększać się będzie i że obrazy polskie znajdą prawo obywatelstwa i na rynkach zagranicznych.

— Czy nie zechciałby p. prezes przedstawić nam sytuacji kinoteatrów w Łodzi? — prosimy na zakończenie rozmowy.

— W chwili obecnej jest ona bardzo krytyczna. Ogólnie przyzywamy kryzys gospodarczy odbił się fatalnie na sytuacji kinoteatrów które stanęły przed widmem zamknięcia. Nie można pominąć faktu, że stopa podatku widowiskowego, stosowana przez magistrat łódzki do teatrów świetlnych jest ciężarem, który przy tak słabej, jak od kilku miesięcy ma już to miejsce — frekwencji stał się wprost niemożliwym do zniesienia.

Dziś położenie kin nazwać się musi rozpaczliwym i o ile nie nastąpi w najbliższym czasie jakaś radykalna zmiana warunków pracy kinoteatrów, to grozi im katastrofa.

Zaznaczyć jeszcze muszę, że społeczeństwo nasze nie zdaje sobie sprawy z wielkiej sily, jaką reprezentuje kinematografia. Na zachodzie na usługach tej stoi cała prasa ze względu na zależność materialną. Z tego też względu wielką wagę przywiązuje się do kierownictwa zrzeszeniami teatrów świetlnych, gdyż nie może być obojętnym, choćby z przyczyn czysto politycznej natury, w których rękach to kierownictwo spoczywa.

Król złodziei hotelowych

Popelnil 150 kradzieży — Był dzentelmenem wobec niewiast — Posiędzi zato 10 lat w więzieniu

Joan Ebner ma lat wszystkich 24. Mimo to zdażył on już zdobyć „zaszczytne” przezwisko „króla złodziei hotelowych”. Proces sądowy Ebnera, zakończony w tych dniach we Francji, dowiódł, że w zupełności posiada on prawo do tego szumnego tytułu.

Ebner nie jest postacią tuzinkową. Z urodzenia jest on Austriakiem, lecz czuje się w każdym państwie jak u siebie w domu, gdyż włada siedmioma językami. Posiada

wołał: „No panie Henryku, tym razem to pan już miał pewno stracha”.

Kabina ciemna. Zapalają światła. Śmiechy zamierają. Pan Henryk leży na podłodze kabiny. Każde poruszenie statku wstrząsa jego ciałem.

„Zemdlał”, zawołał ktoś.

Przed drzwiami zatrzymuje się paru młodych ludzi. W międzyczasie lekarz bada go. Obok stoi młodzieniec i ironicznie się uśmiechając. Słychać głos jakiś pytający „No udało się?”

Lekarz mówi „On nie żyje”, patrząc przytem na młodzieńca trzy mającego w ręku sztuczną szczękę na mokrym sznurze. Młodzieniec spuszcza oczy. Szczęką mu z rąk wypada.

on kolosalną siłę fizyczną i, jeśli wierzyć prasie francuskiej, może on z powodzeniem konkurować ze słynnym siłaczem francuskim Rigoluet'em.

Ebner jest zwinny jak kot i może pójść o zakład, że wejdzie po frontowej ścianie pierwszego lepszego gmachu na najwyższe piętro, splądruje cały dom i to w ten sposób, że nikt z mieszkańców nie usłyszy nawet najmniejszego szmeru. Nadomiar wszystkiego posiada on fenomenalną pamięć — na rozprawie sądowej Ebner ściśle wyliczył około 150 popełnionych przez siebie kradzieży, wskazał miejsca, daty i czas oraz ściśle wyszczególnił swe zdobycze w każdym poszczególnym wypadku.

„Praca” Ebnera była zupełnie nie skomplikowana. W nocy wychodził on na spacer. Zauważywszy w hotelu lub jakimś innym domu, który uważał za odpowiedni, otwarte okno, wdrapywał się po frontowej ścianie, wchodził przez okno do pokoju i kradł wszystko, co mu wpadło pod rękę.

Na ławie oskarżonych, gdy go po długich poszukiwaniach udało się schwycić policji francuskiej, zasiadł: przyjacielka jego, Gabriella Rome, którą po królewsku obdarzał futrami i brylantami, a która, według jego własnych słów, „zdra-

dziła go na lewo i prawo”, oraz dwaj paserzy.

Ebner pyszni się swymi sukcesami i swą sławą. Z widoczną przyjemnością opowiada o swych przygodach. W jednym miejscu ukradł kolbę składającą się z 83 brylantów wartości 2 milionów franków. W Vichy „w dwóch chwytach” skradł pierścionków, kolczyków, zegarków itp. na przeszło 3 miliony franków.

Ebner wyraził żal, że nie udało mu się okraść b. króla portugalskiego, pod którego oknami sypialni dyżurował przez kilka nocy. Działo się to w jednej z francuskich miejscowości kuracyjnych.

Ebner „wpadł” przy drobnoście, — aresztowano go w Nancy w chwili, gdy miał zamiar zastawić w jednym z banków skradzione brylanty. Było to w lipcu 1927 roku. Sprawa odbyła się jednakże dopiero teraz — śledztwo musiało wyjaśnić 170 „wyczynów” 24-letniej gwiazdy przestępczego świata.

Sąd skazał Ebnera na 10 lat ciężkich robót. Przyjaciółkę jego, Gabriellę Rome sąd uniewinnił. Jednego z paserów skazał sąd na 5 lat, drugiego zaś na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ebnerowi, po odcierpieniu przez niego kary, nie wolno w przeciągu 20 lat przebywać w granicach Francji. (B.)

ALEKSY RZEWSKI.

Ośła dusza

Ze wspomnień

Motto: Duch—Światło, Młodość
Orla i żywa
Niebo porywa
Z Boga moc czerpie...

J. Słowacki.

Jeden z pisarzy wypowiedział do bitne zdanie, że „kto w dwudziestym roku życia nie był radykałem, ten w czterdziestym będzie napewno niecierpliwym”. I słusznie...

Bo kto jak kto, ale młodzieniec to człowiek, którego nie zmogły jeszcze ciemne moce. To orzeł, który winien sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga, — który — łamie, czego rozum nie złamiał...

Młodość, to szczytne o ideały Jutra bojuwanie, to zapał, wiara, siła preżająca w słońcu swoje ramiona, to wielka ofenzywa ducha przeciwko przyziemnym pelzającym gadom ziemni... Młodość, to walka z oportunistem i kompromisem życiowym, to zrywanie maski obłudy i hipokryzji, to wyzwanie rzucone w twarz staremu światu... Młodość to zrywanie kajdan duchowych i społecznych, to wielki pochód dziesięciu lepszej cząstki ludzkości, wolejącej o postęp wiedzę dla wszystkich, światła i szczęście... Młodość to piękno, szlachetność, bezinteresowność, walka z złem, przeżytkami i nawiazanie nowej tradycji do nieśmiertelnej pamięci jasnych duchów promienistych Filaretów i Filomatów...

Młodość, to konfederaci barscy, to ulani pod Somo-Sierą, to szum orłów napoleońskich ponad pułka-

mi polskimi, to spiski z Łukasimskim na czele Belwederczycy z Wysockim, to Bem w 1848 roku, gromiący najezdźników austriackich, to nauka ks. Ściegiennego, „Czerwoni” z Mirosławskim w 1863 r., to Dąbrowski na szanicach Paryża, to Barłowski, Osiniński, Pietrusiński, Okrzeja, Kopsi, boje i legiony Piłsudskiego, szarża pod Rokietną i nieprzejednana walka z zaborcami...

Jakżeby beznadziejnie wyglądały nasze dzieje, gdyby nie było tych porwów młodości?... Każdy bunt działa zawsze ożywczo na atmosferę społeczną, przepojoną miazmatami ugody i niewoli...

Młodości!... któż zdoła wypowiedzieć i wyśpiewać siłę tych porwów i pionowych czynów!...

Antoni Kmicik, instruktor bojowy PPS., rozstrzelany w 1907 roku w Łodzi przez sąd polowy, był wzorem tej bujnej i pięknej młodości... Entuzjasta, romantyk, umiejący jednak praktycznie realizować swoje ideały. Z zawodu krawiec: najpierw zorganizował w organizacji partyjnej i związku swoich kolegów. Samouk — kształcił się usilnie w godzinach wieczorowych, rozmiłowany w dziełach wieszczów i proroków narodowych. Wielkie te wskazania były dla niego drogowskazem życiowym. Brał się do czynu, do orężnej walki z najezdźcami. Wstąpił do bojówki, a po ukończeniu szkoły instruktorskiej w Krakowie objął łódzki okręg przeprowadzając jednocześnie ubojowanie całej organizacji. Brał czynny udział w kilku zamachach.

W Łodzi szalały w roku 1907 represje, prowokatorzy na czele wojska i policji przeprowadzali masowe areszty wśród robotników.

Rozkonspirowani działacze wyjeżdżali do innych okręgów lub za granicę. Kmicik wyjechał nie chciał. Tropił i tępił bezlitośnie prowokatorów. Raz przechodził ulicą Andrzeja, gdy wtem z za rogu wypadł zniemacka patrol żołnierski z żandarmem na czele. Skierowano w jego stronę karabiny z okrzykiem: „ruki w wierzch”. Zamiast „ręce w górę”, Kmicik wy dobył błyskawicznie browning i strzelił w twarz żandarmowi. Rozpoczęła się bezładna strzelanina za uciekającym i wtedy podczas odstrzelania zaczął mu się nieszczęśliwie browning. Z konieczności, nie mając się czem bronić, wpadł do jednego z domów przy ulicy Piotrkowskiej, gdzie go schwytano...

W urzędzie śledczym poddano go straszliwym torturom w nadziei, że to go zmusi do zeznania, lecz Kmicik zaciął się i nie wyrzekł ani słowa. Wybito mu zęby, złamano mu zebro, lecz pomimo ran nie wydał nawet jęku...

Jako schwytany z bronią w ręku, stanął nazajutrz przed sądem polowym w Łodzi. Na zapytanie przewodniczącego sądu czy przyznaje się do winy, odrzekł, że przyznaje się, że sercem i duszą całą dążył do wypędzenia najezdźców z kraju. Oświadczył, że nie żątuje swego czynu, a jeżeli będzie miał sposobność — to będzie tępił pacholków carskich jak szkodliwe robactwo.

Kmicik mieszkał u nas, więc aresztowano również moją matkę. Aże by nikt nie ucierpiał z racji jego czynu, Kmicik oświadczył, że w domu gdzie mieszkał, nikt nie wiedział o tym, że należy do bojówki, był zakonspirowany z zrozumiiałych przyczyn i uważa aresztowanie mojej

matki za dowód nadmiernej gorliwości żandarmskiej, która w taki sposób chce się popisać przed swoją władzą...

Na skutek tych zeznań sąd polowy uniewinnił matkę i polecił natychmiastowe wypuszczenie jej na wolność.

W ostatnim słowie Kmicik dumnie oświadczył: że jest żołnierzem rewolucji, należy do organizacji bojowej PPS., która tak długo będzie piskować i urządać zamachy, dopóki nie wypędzi zaborców z kraju. „Mnie rozstrzelacie — rzekł, — ale pamiętajcie o tem, że zostaną się następcy, którzy dalej kontynuować będą rozpoczęte dzieło. Matce mojej wręczył kartkę adresowaną: „do Przeboja”. W liście przedśmiertnym, jako motto, umieścił następujący wiersz Asnyka:

„Zreszta — niech wszystko niepamięć pochłonie,
Co nosi doli osobistej piętna,
Niech się rozgrywa dalej w moim łonie
Ta walka z losem smutną i namiętną,

Bo oto w świetle grobu tajemniczem
I ból i rozkosz zarówno są niczem!

W liście zzywał młodzień robotniczą Łodzi, ażeby pozostała wierna ideałom Niepodległości i sprawiedliwości społecznej by nie ugięła się przed prześladowaniem caratu. List zakończył słowami J. Słowackiego: „A gdy czas przyjdzie, idźcie po kole, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!”

Umierał tak, jak przystało na żołnierza walki czynnej z caratem. Zerwał opaskę z oczu i patrzył śmiało w wycelowanych w pierś jego dwanaście karabinów. Rozstrzelano go w łasku Konstantynowskim pod Ło-

dzia... Spoczywa w wspólnym grobie...

Oto ułamek życia i śmierci jednego z najdzielniejszych. Czy mogła Polska spodleć, mając takich synów?...

Młodzież, walcząc w roku 1905—7 z caratem, walczyła jednocześnie o Polskę niepodległą, zwiastowała gromy i burze, w ciężkiej atmosferze ugody i moskafolstwa, Antoni Kmicik w rozmowach swoich ze mną wyrażał zawsze pragnienie, ażeby w momencie rozstrzygającym nie zajął się moralnie w obliczu tortur i śmierci. Entuzjazm jego i umiłowanie poezji romantycznej było jakby przygotowaniem duchowem do nieuniknionej Golgoty rewolucjonisty i bojowca.

Nie zapomnę nigdy tej chwili, kiedy ukryty za parkanem jednego z domów przy Szosie Konstantynowskiej, w mroczny ranek szary ujrzałem pędzącą bryczkę, a w niej skuto tego kajdanami w otoczeniu kilku nastu kozaków, Kmicika. Był błady, lecz w oczach jego paliło się płomieniem niezłomne spojrzenie...

Pięści moje zaciskały się wtedy w poczuju bezsily...

Powiew śmierci unosił się nad głową skazańca, który pomimo to rozglądał się wesoło dokoła. Obecował z czekającą go śmiercią, jak z siostrą. Z nieznanym zaświątów wzywał go z mroków mogił: Łukasimski, Traugott, Okrzeja...

Witny syn ludu i Ojczyzny wzywał, jak przystało, testament ojców swoich...

Wyciągnąłem machinalnie rękę na pożegnanie ostatnie, w Twoją stronę, druhu serdeczny, a w pierśiach rozdził się plan zemsty i ślubowanie święte...

Listy z Francji Republika bez środka

Korespondencja własna
„Głosu Polskiego“

Paryż, w maju.

„Wbrew Paryżowi rządzić nie można” (On ne gouverne pas contre Paris): tak powiedział wielki Gambetta przeszło 50 lat temu, a jeszcze teraz każdy dzień dzisiejszy przypomina mu rację. Stolica jest pod względem politycznym megalomanią Francji i ostatnie wybory do Rad Muncypalnych dnia 5-go i 12-go maja r. b. potwierdziły najzupełniej ten fakt.

Paryż dał zwycięstwo dwóm skrajnościom:

środek miasta — prawicy, przedmieścia zaś — komunie. Pomiędzy tym białym a czarnym biegunem zatracił się z kretesem „centrolew”, t. zn. radykalizm lewicowy, na którym musiał się opierać niemal zawsze każdy rząd i który dyrygował stale, z bardzo małym tylko antraktem, koncertem politycznym Trzeciej Republiki.

W całej Francji dokonano się przesunięcie „woli wyborczej” w kierunku obu skrajności, białej i czarnej; czyli że zrobiono został jeszcze jeden krok w stronę nieuniknionych rozgrywek klasowych i przyspieszona chwila decydująca ostatecznego starcia prawicy z komuną. A przecież trawestując słowa Gambetty, można powiedzieć, że „wbrew umiarowi i bez środka nikt dłużej rządzić nie potrafi”.

Czyżby to więc była wigilia kryzysu rządowego?

Niewątpliwie. Tylko że przy znakomitem wyrobieniu państwowym Francuzów kryzys taki nie wybuchną w momencie dla państwa niebezpiecznym, w chwili n. p. tranżakcyj czy pocuniecie zagranicznych, ani nie przybierze formy ostrej, wobec procesu stabilizacyjnego waluty, który to proces wciąż trwa. Kryzys ten najpierw zdeklarował się musi u źródła, w łonie grup opozycyjnych, radykałów i socjalistów, i tam będzie fermentował dopóty, aż nastąpi szereg odpowiednich zmian w programie i taktyce

stronnictw „centrolew” i aż zawarą te będą i zocementowane na amen sojuszu, gwarantujące nowej większości opozycyjnej należyta się uderzeniową na stary rząd.

Taki właśnie ferment twórczy i konsolidacyjny przeżywa stronnictwo radykalne we Francji.

Wacław Budzyński.

Dr. Ign. Margolis
Specjalista chorób oczu
Aleja Kościuszki Nr. 13
Telefon 65-17
Przyjmuje codziennie
od 12—2 i 7—8, w niedzielę 1—2

WIECZORY TEATRALNE

TEATR MIEJSKI

„Gorączka nafty”, komedia w 3 aktach Jacka Larrioka. Reżyserja p. Tatariewiczza

Gdyby śmiech był istotnie lekarstwem możnaby chorych z gwarancją wyzdrowienia wprowadzić na „Gorączkę nafty”.

To typowa farsa amerykańska. Wesoła, żywa, głupia.

Gdy publiczność siedzi na farsie i ubawia się wysmianiem, rzuca po skończonej sztuce: głupia sztuka.

Zapominamy co to jest farsa. Celem i przeznaczeniem farsy jest niefrasobliwe rozśmieszenie widzów. Wesołością stoi i upada farsa. Może być głupia jak cięte nowonarodzone; może być krzykliwa jak gęś kapiłolińska, pusta jak kłos wymłócony, byle ludzie śmiali się jak rozbrykane dzieci — bez łechtania!

Taką może być farsa, ale nie musi.

Jeden jednak warunek musi być spełniony: cokolwiek przesuwają się poprzez deski teatru — i to teatru, który dyr. Gorczyński postawił tak wysoko, jak żaden z jego poprzedników — nie śmie budzić niesmaku.

Krynica perłą uzdrowisk polskich

Pielgrzymka po zdrowie — Drożyzna —
Perypetie łodzianina, który chciał się... zważyć

Korespondencja własna „Głosu Polskiego“

Wszystkie urzędowe i półurzędowe enuncjacje oraz prywatne, nieobowiązujące opinie kuracjuszków stwierdzają, że Krynica jest perłą naszych uzdrowisk.

Jakkolwiek pierwsze wzrokowe wrażenia, nie przemawiają za słusnością powyższej opinii, to jednak przy bliższym rozejrzeniu się w terenie i po kilku godzinach oddychania krynickim powietrzem, trzeba dojść do wniosku, że Krynica, istotnie, jest piękna, czysta i uzdrawiająca.

Perleka ta, rzucona w dolinę rzeki Krynicy i odgródzona od reszty świata pasmem gór i wzgórz, porośniętych świerkami, nęci swym wdziękiem, jak uroczą, tryskającą pogodą i życiem dziewczoja, przyciąga i każe zapomnieć o wszystkim, co się dzieje za górami, za lasami... a więc o podwyższeniu stopy procentowej, o Opolu, o rewolwie berlińskiej, o kłopotach samorządu łódzkiego, o domkach na Polesiu itd., itd.

**

Po takim wstępie, kilka szczegółów informacyjnych dla przybywających do Krynicy.

Po przyjeździe należy przedewszystkiem zakrzętnąć się koło wyszukiwania sobie odpowiedniego pokoju.

Na dworcu wita cię, jak Amanullah, cała kompania najróżnorodniejszych pośredników, która wali w umęczonego podróżnika, jak w bęben, gradem pocisków — reklam, zachwalając wniebogłosy dobroć i taniość swego towaru.

Jeśli nie znasz Krynicy i nie masz żadnego adresu, wybierasz najmniej rozkrzyżowanego (na złość kurzykaczom!) tubylca i każesz się zawieźć do pensjonatu czy hotelu.

Kiedy zdobyłeś już mieszkanie, musisz się zważyć, a potem pójść do lekarza...

Tu każda godzina jest droga i na-

leży od razu przystąpić do leczenia.

Wspaniali są ci lekarze krynicy! W niczem nie przypominają swych kolegów z kasy chorych, chyba jedynie bielą swych fartuchów.

Taki np. dr. Wilner, urzędujący w gmachu poczty, jest niezrównany!

Najpierw gada z pół godziny, obserwuje cię ze wszystkich stron, wypytuje, jak ksiądz przy spowiedzi, o wszystkie grzechy — choroby od dzieciństwa, a potem każe ci się rozebrać i bada cię przez następną pół godziny dokładnie, uważnie, szczegółowo...

Tak postępują wszyscy lekarze krynicy.

Kosztuje to, co prawda, 25 zł., ale wiesz, że zostałeś wreszcie uczciwie zbadany! Wiesz, czego ci brak (oprócz gotówki), czego się musisz wystrzeżać (oprócz przeciagu i fałszywego przyjaciela) i jak się musisz leczyć w Krynicy i po powrocie do domu.

Przed pójściem jednak do lekarza idziesz się zważyć.

Zle czyni ten, kto postępuje inaczej.

Ażebym skończyć już z wagą, pozwolę sobie wspomnieć o pewnym zdarzeniu, którego bohaterem był gość z Łodzi.

Synowi Łodzi, przyzwyczajonemu do pracy gorączkowej i na akord, przypomniało się w nocy, że zapomniał się zważyć.

Ze słowami: „Co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj”, zerwał się z łóżka, ubrał i wybiegł na ulicę. Była północ. Przez okno wystawowe ujrzał wagę w składzie aptecznym i jak opętany zaczął bębnić w okno.

Aptekarz, przypuszczając, że ktoś conajmniej kona (tu także ludzie umierają), względnie jakiś kochający mężulek przybiegł po lekarstwo dla żony, otwiera szybko drzwi i głosem zasnany pyta:

— O co chodzi?

— Chciałem się zważyć — brzmi odpowiedź.

Aptekarz zatrząsł się febrycznie, jakby go nagle cholera nawiedziła, i natychmiast zważył naszego ziomka, ale w najczulszym punkcie ciężkości.

Z trzaskiem zamknęły się drzwi apteczne, odważony pacjent podniósł się z ziemi, zamamrotał coś pod nosem o policji, o porządkach w Krynicy i — właściwych pomiarów dokonał dopiero nazajutrz.

Serdecznie się tem wszyscy ubawili i następnego dnia w imieniu kołnisi łódzkiej złożyłem ziomkowi kondolencję, sam zaś zważyłem się dopiero czwartego dnia po przybyciu do Krynicy, ale już nie u aptekarza, lecz na wadze automatycznej. I z nią również miałem jednak pewne przeżycie, gdyż trzy razy stawałem na automacie i trzy razy wrzucałem doń po 20 groszy, aż wreszcie okazało się, że w automacie nie ma prądu.

Po takich to perypetiach przystępujesz, człowieku, do kuracji.

Nad całością twego życia czuwał niezmordowany dyrektor zakładu zdrowego p. inż. Leon Nowotarski, którego głównym celem jest, aby nikt z kuracjuszków na nic w Krynicy nie narzekał.

I gdyby nie wysokie ceny w sklepach, wszystko tu byłoby w należytym porządku.

Pomimo okólnika p. ministra spr. wewn. o specjalnej kontroli nad cenami w hotelach, restauracjach i sklepach w uzdrowiskach ceny te naogół są o 75—100 proc. wyższe od cen łódzkich.

Należy jednak przypuszczać, że odnośnie władze lokalne wystąpią energicznie przeciwko wyzyskowi w uzdrowiskach.

Wszyscy kuracjusze życzą sobie tego gorąco.

Franciszek Janowski.

Dziki żart

Cała rodzina „obdarzona” została trumnami

ta urodzenia oraz przypuszczalnej śmierci każdego z członków rodziny.

Łatwo domyśleć się, jakie wrażenie wywarł ten dziki żart na zaboronnej rodzinie hiszpańskiej. Jakimś dziwnym zrzędzeniem losu, ojciec rodziny, śmierć którego była oznaczona datą następnego dnia po otrzymaniu przesyłki — rzeczywi-

ście zmarł w dniu, który był wyryty na trumnie dla niego przeznaczonej. Pozostali członkowie rodziny znajdują się w stanie granicznym z obłędem i szykują się do nieuniknionej śmierci.

Policja madrycka dokłada wszelkich starań, by odszukać autorów tego dzikiego żartu. (B).

go nawet w słabszym I akcie — ale wybuchła silnym strumieniem, niby nafta, w II i III akcie.

Treść niewyszukana:

Jack Crane ma chwalebny ambicję wzbogacenia się. Rozporządza jakimś skromnym kapitałkiem matki. Wystarczyłby na nabycie sklepu ku korzennego. Namawiają go do tego; szczególnie tkliwie go kochająca Mary Jordan której tęskno do łoża małżeńskiego z wzajemnie ją kochającym Jackem.

Sklepik mu się jednak nie uśmiecha. On nie głupi. Woli wzbogacić się. Miljony leżą na ulicy, właściwie w ziemi, w nafcie.

W głowie Jacka pali się tysiące projektów; w sercu płonie „gorączka nafty”. Tereny naftowe — to jego marzenie.

I udało mu się. Dwaj dzentlmeni to dwójka hultajiska. Nabrali biednego, wiecznie zamyszonego iroztargnionego Jacka. Sprzedali mu grunt, gdy okazało się, że stamtąd nafta nigdy wytrysnąć nie może.

Ale fortuna kołem się toczy. Sytuacja zmieniona. Gazeta w nadzwyczajnym wydaniu donosi o tem, że na gruncie Jacka wytrysnęła nafta. Miljoner. Delegacja. Z autentycznego źródła dowiedziały się Jack, że z jego terenu tryska... słońca woda. Rutna. Nie ma serca, by kochaną

rodzinę wyleczyć z snu milionerskiego. Rodzina dzień cały na zakupach. Przynoszą najkosztowniejsze rzeczy. A biedny Jack nie ma w majątku gotówki na — napiwek.

Tymczasem ludzie się tłoczą do Jacka — milionera. Żeby też mogli za wpłatą grubych dolarów zostać współnikami? Jack dyplomatycznie ich usuwa od tego łakomego kęsku...

Nie chce oszukiwać. Aż oto zjawiają się także owi dwaj dzentlmeni którzy tak wkopali nieszczęsnego Jacka. Irytuja się, denarwują, gorączkują, gwałtem chcą odkupić sprzedany teren za worek dolarów. Jack sprzedaje. Oszukał oszustów. Dobrą żonę dostał. Amerykański Bóg wynagrodził go za wszystkie strapienia. Zarzeka się na zawsze spekulacji, ale gdy tylko słyszy o jakimś interesie zapomina o swym ślubowaniu. Jak w „Pijaństwie” Krasińskiego. Nałóg silniejszy od ślubowania, nawet od ślubu...

W farsie tej najlepsze interesa robi ten który się na nich zupełnie nie zna. W Ameryce są jeszcze „Luftgeschäfte”. Europa tę chorobę już przeszła.

Amerykańskie tempo gry wyszło farsie na dobre. Przy powolnej grze zmienia się karnawałowy humor na karawanowy.

Zwyrodniały ojciec zgwałcił sześć swoich córek

Przed sądem w niemieckim miasteczku Zweibrueckenie stanął 56-letni szewc, oskarżony o utrzymywanie stosunków seksualnych ze swymi sześcioma córkami. Najmłodszą z jego 6 ofiar miała 9 lat.

Sąd skazał zwyrodniałego zwierza w ludzkim cieles na 6 lat ciężkiego więzienia. Opinia publiczna jest z wyroku tego niezadowolona, uważając go, zupełnie słusznie za zbyt łagodny. (B).

16 lat w niewoli u własnej żony

We włoskim miasteczku Riedle zmarł w tych dniach 35-letni dyplomowany marynarz. Po śmierci jego okazało się, że od roku 1913, to znaczy od 16 lat był on dosłownie jeńcem swej 43-letniej żony. Wszelkie usiłowania rodziców, zmierzające do zobaczenia się z nim, spełżyły na niczem. Przed samą śmiercią żona dopuściła rodzinę do umierającego.

Umierając, marynarz opowiedział swej siostrze, że w 1913 roku żona umieściła go w ciemnej piwnicy, gdzie przez cały czas pozostawał. Przez 16 lat nikogo prócz żony swej nie widział, gdyż nie wpuszczano do niego nikogo, ani też nie wypuszczano go na powietrze.

Nieszczęsny jeńiec zmarł na suchoty. Natychmiast po jego śmierci, żona jego zniknęła bez śladu. (B).

11 milionów złotych czeka na szczęśliwego posiadacza losu

Główna wygrana w hiszpańskiej t. zw. uniwersyteckiej loterii wynosi 250.000 funtów szterlingów, czyli 11.000.000 milionów złotych. W roku ubiegłym wygrana ta padła na los, którego połową była w posiadaniu Primo de Riveri, drugą zaś połowę losu posiadał jego przyjaciel.

W bieżącym roku wygrana ta padła na los sprzedany w Madrycie. Kupił go w pierwszych dniach kwietnia jakiś cudzoziemiec, „pucybut”. Nazwisko oraz miejsce zamieszkania szczęśliwego posiadacza losu są nieznane i mimo wielokrotnych ogłoszeń we wszystkich prawie gazetach hiszpańskich, nie zgłosił się on dotychczas po odbiór wygranej.

Trzecią co do wysokości wygraną, wynoszącą 82.500 funtów szterlingów, czyli 3.630.000 złotych, przypadła w udziale hrabiemu Hubirja, właścicielowi kolosalnego majątku. (B).

Czytajcie „Głos Polski“

A tu ciągle ze sceny na publiczność spadały race wesołości.

Brać artystyczną wiedzieli jak uderzyć w ton wesołości, lub sentymentu.

Ten ciepły sentyment znalazł wytrawne przedstawicielki w osobach pp. Dunajewskiej i Jakubińskiej. Niezmiernie przyjemnie śledzić wyżywanie się p. Dziewońskiej na scenie.

Żywił komiczny szczęśliwie reprezentowali dwaj „kombinatorzy”, spekulujący na naiwności Jacka — pp. Jankowski i Woszczerowicz, oraz p. Hajduga.

Nie idę dziś za przykładem moich kolegów, którzy pewno przy ocenie gry najsamprzód wystąpili z głównej atutem — p. Zniczem. Ja sobie tego zasłużonego ulubieńca naszej publiczności zostawiłem na deser. P. Znicz był Jackem; ciskał tryskał dowiecipem jak gejzer; bezradność i zahukanie jego w scenie zakupów, wszystkie w ramach estetyki utrzymane kawały od a do z — mogłoby w zdecydowanego kandydata na samobójcę wszczerpieć ełk sir ochoty do życia.

Szkoda, że w wystawie nie uwzględniono atmosfery małomiejsteczności.

Dr. W. Falicki.

Co dzień niesie?

MAJ
22
Sroda

Dziś:
Helena, Julii.

Jutro:
Dezyderjusza.

Wschód sl. 4,12
Zachód sl. 19,41

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: — Dziś wesoła 3-aktowa komedia amerykańska J. Larri'e'a „Gorączka nafty” z M. Zniczem w roli głównej.

Jutro „Niespodzianka”.

Teatr Kameralny: Dziś 3-aktowa komedia J. Szaniawskiego „Adwokat i róża”.

Jutro: „Miłość bez grosza”.

TEATR LETNI

(w ogrodzie Staszica).

Dziś i dni następnych święta satyra Katajewa „Kwadratura koła”.

Początek o godz. 9-ej

Powrót tramwajem zapewniony.

Teatr Popularny: — Dziś i jutro „Dni naszego życia”.

KINOTEATRY.

Casino: — Kapitan Gwardji Królewskiej.

Corso: — Zdradziecka kula.

Grand-Kino: — Jego Ekscełencja Posłaniec.

Luna: — Płomień Miłości.

Odeon: — Z pamiętnika kawalera.

Oświatowy: — Pokusy życia, dla młodzieży „Szlakiem wojennym”.

Splendid: — Kochanka Rozwołki.

Wodewil: „Człowiek bez sumienia”.

GOŚCINNE WYSTĘPY „GONGU”

Dziś, w środę o godz. 8 min 15 odbędzie się pierwszy gościnny występ artystycznych gości a zarazem starych zaprawnych Łodzi.

Na początek idzie rewja „Szkarsztyn róża” z wykonawczynią tytułowej piosenki — Hanką Runowiczką na czele oraz z udziałem całego zespołu. Rewja ta w Krakowie cieszyła się wyjątkowym powodzeniem niewątpliwie więc i u nas będzie biegać tłumy publiczności.

Przedprzedaż biletów w kawiarni „Esplanada” (Piotrkowska 100), a w dniu spektaklu od godziny 4-ej popoł. w kasie teatru.

PARK HELENÓW.

Jutro w czwartek, odbędzie się koncert znakomitego zespołu pod dyrekcją R. Telga. Zespół składa się z pierwszorzędnych sił koncertowych.

Na program składają się utwory operowe, fragmenty symfoniczne oraz najlepsze kompozycje. Publiczność łódzka łącząca świeżego powietrza i dobrej muzyki niewątpliwie pospieszy na jutrzejszy koncert do Helenowa.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują apteki: E. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymera (Wólczajska 37), J. Hartmana (Młynarska Nr. 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80).

Rejestracja cudzoziemców

W dniu dzisiejszym winni się zgłosić do rejestracji w starostwie grodzkiem (Kilińskiego Nr. 52) cudzoziemcy, zamieszkali na terenie Łodzi, o nazwiskach na literę: W.

Jutro winni zgłosić się cudzoziemcy o nazwiskach na literę W.

Cudzoziemcy, zamieszkali na terenie powiatu łódzkiego winni zgłosić się do rejestracji w starostwie łódzkim (Piotrkowska 100) dziś i jutro o nazwiskach na literę: X, Y.

Do rejestracji należy przynieść posiadane dokumenty oraz dwie fotografie.

„Czerwone” związki zawodowe w Łodzi

Lewica klasowego zw. włóknarzy opuściła szeregi socjalistów i powołała do życia nową organizację zawodową

W tych dniach w Filharmonji odbyło się burzliwe zebranie klasowego związku włóknarzy podczas którego doszło do ostrej wymiany zdań między lewem a prawem skrzydłem związku, starcie to powstało na tle porachunków osobistych między przewodcami wskutek niezadowolenia lewego skrzydła z dotychczasowego zarządu w którym zasiadają członkowie P. P. S.

Lewica związku ostentacyjnie opuściła salę wzywając swych sympatyków do występowania ze związków klasowych.

Jak się dowiadujemy w tych dniach odbyło się posiedzenie lewicy związków zawodowych na którym to posiedzeniu postanowiono utworzyć nowy związek zawodowy pod nazwą „Rady Czerwonych związków Zawodowych”.

Czerwone związki wyłonią z siebie radę naczelną, która będzie ciałem wykonawczym i działać będzie w imieniu wszystkich związków „Czerwone związki” podzielone będą na poszczególne sekcje, ktorými kierować będą specjalne komitety, przy współudziale rady naczelnej.

Dowiadujemy się ponadto że akces do „Czerwonych związków” złożyły następujące związki: pluszowia-

ków, jedwabniczy, włóknarzy, metalowców, budowlany, robotników sezonowych, farmaceutów kasy chorych, A NAWET DO WSPÓŁUDZIAŁU MA STANĄĆ CAŁY KARTEL Z ULICY GDANSKIEJ.

Przedstawiciele „Czerwonych związków” w tych dniach mają żyć u inspektora pracy (odnośnie pismo zawiadamiające go o utworzeniu nowego związku. (r)

Pijackie i erotyczne orgie odbywały się w barze „Empire” — Uczennice gimnazjów łódzkich zmuszane były do nierządu Jak się bawi „złota młodzież”?

Przy ulicy Sienkiewicza 40 został niedawno otworzony nowy bar pod firmą „Empire”, dzierżawcą którego został niejaki Aleksander Szymaniak. Lokatorzy tego domu z chwilą otwarcia baru byli stale niepokojeni w nocy przez ciągle awantury, które miały miejsce w barze.

Wobec tego, że awantury te miały miejsce co noc do samego rana, lokatorzy złożyli do VIII komisariatu policji zbiorową skargę z prośbą o umożliwienie spokojnego snu. Na skutek tej skargi kierownik VIII komisariatu policji państwowej p. Więckowski wydelegował na miejsce wywiadowców, którzy przeprowadzili poufne dochodzenie w celu stwierdzenia przyczyn ciągłych awantur.

Obserwacja ta dała nadsządziwane wyniki. Mimo, że bar

„Empire” miał świadectwo przemysłowe podrzędnej restauracji, które zezwala otwarciu do godz. 11-ej wieczór, zakład ten był czynny przez całą noc. Zbiierała się tam t. zw. złota młodzież dla której dzierżawca restauracji urządził gabinety boczne, oraz łoża szczególnie zastoinę, gdzie odbywały się niesamowite orgie. Wprowadzano tam bowiem nieletnie dziewczynki, rekrutujące się przeważnie z pośród uczennic łódzkich gimnazjów. Dziewczęta te upijano, poczem namawiano do nierządu.

Na tem tle właśnie wynikały stale awantury. Niezależnie od tego właściciel restauracji Szymaniak pobierał wygórowane ceny za potrawy podawane do gabinetów, co również spowodowało interwencję poszkodowanych w komisariacie policji.

Kierownik komisariatu niejednokrotnie zwracał się do Szymaniaka z żądaniem zamykania restauracji o godz. 11 wieczór w myśl posiadanego zezwolenia, nie odnosiło to jednak pożądanego skutku. Po spisaniu kilku protokołów skierowano sprawę do starostwa grodzkiego, w celu pociągnięcia Szymaniaka do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym wydział karny starostwa grodzkiego wezwał na rozprawę A. Szymaniaka, który na zarzucane mu winy nie mógł wytłumaczyć się. Wobec tego wydział karny skazał go na 30 dni bezwzględnej aresztu. Niezależnie od tego postanowiono zwrócić się do władz z wnioskiem odebrania Szymaniakowi zezwolenia na dalsze prowadzenie baru „Empire”.

Defraudacja w Kasie Chorych

Nieuczciwy inkasent roztrwonil 6 tys. zł.

Przed kilku dniami donosiliśmy że wskutek braku kontroli w łódzkiej kasie chorych w jawny lub mniej jawny sposób trwoni się grosz publiczny, wskutek czego sytuacja finansowa tej instytucji pogarsza się z dnia na dzień.

Oto znów, wskutek braku odpowiedniego nadzoru, kasa chorych została narażona na stratę 6 tysięcy złotych, które poszły na hulanki jednego z mniejszych „dygnitarzy” kasy.

Plombowanie towarów zagranicznych

W ministerstwie skarbu nadal jest dyskutowana kwestja plombowania towarów sprowadzanych z zagranicy. W ten sposób ułatwiona byłaby kontrola towarów i walka ze szmuglem.

Wprowadzenie plomb na towary nie obciąży zupełnie skarbu. Według przepisów rosyjskich o plombach każdy sprowadzający towary opłacał za plomby i za manipulację. Wpływy te pokrywały zupełnie wydatki na personel i materiał zużywany przy plombowaniu towarów.

Wypadek motocyklowy Samobójstwo właściciela składu aptecznego

Na szosie sochaczewskiej w odległości 5 klm. od Warszawy wydarzyła się wczoraj po południu straszna katastrofa.

W dniu wczorajszym udał się do Warszawy na własnym motocyklu p. Alfons Preiss właściciel fabryki pomp przy ulicy 6-go Sierpnia 13. Większą część drogi p. Alfons Preiss odbył bez większych przeszkód.

Dopiero w pobliżu Warszawy motocykl najechał na kamień wskutek czego jeździec wypadł z siedzenia i zatoczywszy łuk upadł głową na szosę. Lekarz pogotowia stwierdził pełnię kości czołowej oraz wstrząs mózgu. Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Ducha w Warszawie gdzie dokonano natychmiastowej operacji.

Przyczyną rozpaczliwego kroku zły stan interesów

Dziś o godzinie 9-ej rano lokatorzy domu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 17 zostali poruszeni samobójczą śmiercią właściciela składu aptecznego, mieszczącego się w tej kamienicy, 45-letniego Jakuba Ostromogilskiego.

P. Ostromogilski mieszkał z żoną swą Anną i dziećmi w domu przy ulicy Andrzeja Nr. 47. Zdarzało się często, iż sypiał on w swym składzie aptecznym przy ulicy Piotrkowskiej, gdyż obawiał się złodziei.

Gdy dziś rano Ostromogilski nie przyszedł na śniadanie, żona zaniepokojona jego nieobecno-

ścią, udała się na ulicę Piotrkowską Nr. 17. Drzwi sklepu zastała zamknięte.

Na usilne dobijania się nikt nie odpowiadał. Pani Ostromogilska spojrzała wówczas w okno i ujrziała swego męża leżącego na podłodze.

Zawezwani policjanci wyważyli drzwi sklepu. Z wnętrza lokalu ułatniała się woń gazu świetelnego. P. Ostromogilski, leżący tuż przy drzwiach nie dawał już żadnych oznak życia.

Wszczęte dochodzenie policyjne ustaliło, iż Ostromogilski popełnił samobójstwo.

Pozostawił on listy do rodziny, w których pisał, że obecny stan jego interesów jest bardzo niepomyślny i ponieważ niema już sił do dalszej walki postanowił pozbawić się życia.

Czytajcie „Głos Polski”

RADIO.

PROGRAM WARSZAWSKI SRODA.

11.56 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.

12.10—13.00 — Program dla dzieci wiejskich.

Słuchawisko p.t. „Majowy dzień” — płora p. Janiny Zawisza-Krasuckiej.

12.50 — Komunikaty Pow. W. K. Transmisja z Poznania na wszystkie polskie stacje.

13.00 — Kom.: roln., meteorol., oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej.

14.50 — Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy.

15.10 — Transmisja pieśni majowych z wieży Marjackiej w Krakowie.

15.35 — Komunikat harcerski.

15.50 — „Kącik artystyczny L. St. G.”.

(Występ p. Hanki Ordonówny, artystki teatru Qui-Pro-Quo).

16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.

17.00 — Odczyt z cyklu org. przez Min. W. R. i O. P. p. t. „Charakterystyka antropologiczna ludności ziem polskich” — wygł. dr. Jan Mydlarski.

17.25 — Skrzynka pocztowa.

Korespondencje bieżąca omówi dr. M. Stępowski.

17.55 — Koncert popołudniowy solistów.

18.50 — Rozmaitości.

19.10 — Odczyt z działu „Krajoznawstwo”, pt. „Zjazd w sprawie naszych uzdrowisk” — wygł. p. J. St. Szczerbiński.

19.35 — Skrzynka pocztowa rolnicza — wygł. p. inż. W. Tarkowski.

Godz. 19.56—20.00 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego.

20.05 — Komunikaty konkursowe P. W. K. w Poznaniu. Transmisja z Warszawy do Krakowa, Katowic i Wilna.

20.15 — Koncert muzyki lekkiej w przerwie Kom. Teatrów Miejskich

21.35 — Transmisja z Poznania. Literacki występ autorski Janusza Stępowskiego.

22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny.

22.25 — Kom. PAT.

22.40 — Kom. polic., sport. i nad program.

23.00 — Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

W środę dn. 22 bm, o godz. 4-ej popoł. radiostacja wiedeńska nadaje m. in. utwór muzyczny (Grotoska) Moni Freidsohna.

Freidsohn jako 23-letni młodzieniec otrzymał w r. 1928 na między narodowym konkursie Szubertowskim 3-cią nagrodę.

ODZNACZENIE FABRYKI ŁÓDZKIEJ.

Dzięki swym dobrym wyrobom wielkim popytem cieszą się towary Alk. Tow. wyrobów wełnianych i gumowych F. W. Schweikert na całym wschodzie.

Na tegorocznej wschodniej powszechnej wystawie w Jerozolimie ze wszystkich firm polskich jedynie Alk. Tow. F. W. Schweikert użyło jako swe wyroby pierwszą nagrodę w postaci wielkiego złotego medalu.

Kronika wojewódzka

PROTEST NAUCZYCIELI PRZECIWI GWALTOM OPOLSKIM.

Walne zebranie Ogniska Zw. N. S. P. w Piotrkowie uchwaliło w dn. 11 maja 1929 r. następującą rezolucję.

1) Nauczycielstwo protestuje przeciw brutalnym gwałtom nacjonalistów niemieckich w stosunku do naszych rodaków, przebywających na terenie Niemiec, a zwłaszcza przeciwko ostatnim barbarzyńskim zajściom w Opolu.

2) Nauczycielstwo oświadcza, że gotowe jest wraz z całym społeczeństwem stanąć do obrony granic swej ojczyzny i protestuje przeciwko prowokacyjnemu wystąpieniu nacjonalistów niemieckich w sprawie regulacji zachodnich granic Polski, zwłaszcza przeciwko ostatniemu wystąpieniu, delegata niemieckiego Schachta na konferencji reparacyjnej w Paryżu.

3) Nauczycielstwo polskie apeluje do nauczycielstwa niemieckiego, aby by zarzuciło w wychowaniu młodzieży kierunek szowinistyczny, a dążyło przez wszczepianie idei ogólnoludzkich do ugrupowania zgodnego współżycia narodów i utrwalenia dzieła pokoju.

GROŹNY POŻAR W WOLI KRYSZTOPORSKIEJ.

Onegdaj o godzinie 10-ej rano w zagrodzie gospodarza wsi Wola Krysztoporska J. Kosackiego, podczas pieczenia chleba płomienie buchnęły na dach kryty słomą, który momentalnie się zapał.

Silny wiatr, panujący od rana z błyskawiczną szybkością rozniósł ogień na sąsiednie zabudowania, które stanęły w płomieniach. Domki te należały w większości do robotników zakładów przemysłowych „Wola Krysztoporska”.

Mimo jednak energicznej akcji ratunkowej straży, spłonęło doszczętnie 9 domków mieszkalnych, 8 obór i 1 stodoła.

SENSACYJNY PROCES W PIOTRKOWIE.

Jak się dowiadujemy, w dniu 20 b. m. rozpoczęła się rozprawa w sądzie okręgowym w Piotrkowie przeciwko księdzu wikaremu Majchrzakowi, który swego czasu pełnił obowiązki proboszcza w Tomaszowie Maz. Akt oskarżenia zarzuca ks. Majchrzakowi czyny, stojące w kolizji ze stanem duchowym.

Do sprawy powołanych zostało około 50 świadków, w tym większość kobiet. Wyrok jest spodziewany w dniu dzisiejszym. (w)

ECHA DEFRAUDACJI W BANKU KUPIECKIM W KALISZU.

Jak wiadomo, wielką sensację w kręgach kupieckich Kalisza wywołało dobrowolne zgłoszenie się dyrektora Banku Kupieckiego Majznera po defraudacji dokonanej przezeń w tym banku.

Defraudant został niezwłocznie osadzony w areszcie, sprawę zaś przekazano sędziemu śledczemu. Za wypuszczenie na wolność Majznera wyznaczono kaucję w wysokości 30 tysięcy złotych. Ponieważ sumy tej dotychczas nie złożono w depozyt sądowy dyrektora Majzner przesiedlony w areszcie do czasu rozprawy sądowej. (p)

KRWAWE MODERSTWO W STRZAŁKOWIE.

W dniu wczorajszym w kolonii Strzałków pod Kaliszem dokonano krwawego morderstwa. Tło jego jest następujące: niejaki Leon Rabięga, liczący lat 28 starał się o rękę 18-letniej Stefanii Jaremy, córki 58-letniej Anny Jaremy.

Ponieważ matka dziewczyny dowiedziała się o przeszłości Rabięgi i obecnym jego prowadzeniu się, od mówiła mu, Rabięga mszcząc się zabił 8 wystrzałami z rewolweru Annę Jaremę. Zwabiona wystrzelała mi Stefania Jarema wbiegła do izby chcąc ratować matkę. Rabięga skłócił rewolwer w stronę dziewczyny usiłował ją również zastrzelić. Na szczęście jednak nie posiadał w magazynie naboji.

Zbrodniarz został aresztowany i oddany do dyspozycji sędziego śledczego. (p)

Łódź umorusane dziecko magistratu

ma wygląd brudny i zaniedbany--próżno czeka na zainteresowanie się niem „estetów” z Placu Wolności

Rozpacz doprawdy ogarnia mieszkańców naszego miasta, którzy widzą, jak miasto pod względem zewnętrznego porządku upada coraz niżej i niżej.

Ci, od których zależy zmiana tego stanu, a więc od zarządu miasta, zamknęli się w zacisznych gabinetach i zapomnieli zupełnie o podniesieniu estetycznym m. Łodzi.

Po przeprowadzeniu kanalizacji pozostawia się całe kupy błota i lotnego piasku, z którego w dni upalne i suche tworzą się tumany kurzu, natomiast w dni dżyste zamieniają się w topieliska, w które od czasu do czasu wpada samochód,

skrapiając sówicie przygodnych spacerowiczów.

Ale to nie wszystko. Tam, gdzie się nie prowadzi robót kanalizacyjnych, również nic się nie robi, aby podnieść estetyczny wygląd miasta, względnie doprowadzić do jakiejś czystości to wielkie miasto pracy.

Skwery, kwietniki znajdują się w całkowitem zaniedbanu, a ulice i place przedstawiają obraz nędzy i rozpacz.

Nie widać zupełnie, aby magistrat interesował się temi sprawami, nie widać zupełnie ręki gospodarza, który remu załatwiałby na porządku w mieście.

Na każdym kroku widzimy brud i niechlujstwo, co krok mamy dziury i wyboje, zapomniano zupełnie o tegorocznym restaurowaniu domów itd.

Ulice pryncypalne przedstawiają widok smutny, coż dopiero mówić o peryferjach miasta, gdzie błoto do izb proletariackich przez okno się wpycha.

Stanem tym musi się ktoś wreszcie zainteresować — musi magistrat zrozumieć, że Łódź to nie Polesie, że trzeba — i to jak najrychlej — niechlujne i zaniedbane miasto podnieść do jakotakiego stanu i nadać mu wygląd estetyczny.

Staw—ra.

Krwawi mordercy kupca kaliskiego ujęci!

Zbrodniarze planowali szereg napadów rabunkowych

Jak donosiliśmy w swoim czasie, władze policyjne w Kaliszu powiadomione zostały o tem, że w pobliżu miasta na skraju lasu znaleziono zwłoki znanego w Kaliszu kupca, Mojżesza Ajchmana.

Aichman w drodze do Łodzi napadnięty został w pobliżu Kalisza przez nieznaną sprawców i zamordowany. Władze policyjne po przeprowadzeniu dokładnego dochodzenia zostały utwierdzone w przekonaniu, że mordercy muszą ujęci być w okolicznych wioskach. W tym też kierunku prowadzone było śledztwo.

Na miejsce zbrodni sprowadzony został pies policyjny, który śladami morderców zawiadł przedstawicieli władz do jednej z pobliskich wiosek i zatrzymał się przed zagrodą wiesniaka Busza. Niezwłocznie zagroda została otoczona przez policję, wewnątrz zaś zagrody prze-

prowadzono skrupulatną rewizję, w wyniku której znaleziono świeżo wyprane ubranie męskie, na którym po dokładnem przejrzeniu ustalono plamy krwi.

Ubranie to było własnością 24-letniego syna właściciela zagrody Ernesta Busza. W chwili przeprowadzania rewizji, Ernesta Busza nie było w zagrodzie. Zapytany przez policję ojciec oświadczył, że syn Ernest przed kilku dniami opuścił zagrodę i wyjechał w nieznany mu kierunku za swoimi interesami. Mając silne podejrzenia władze policyjne rozesłały listy gończe za Ernestem Buszem z podaniem dokładnego rysopisu.

Na zasadzie bliższych określeń udało się wkrótce aresztować Busza. Znaleziono go w domu przy ulicy Winiarskiej 20 w Kaliszu. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Ernest Busz przyznał się do morderstwa i

wskazał swego współnika, z którym razem zamordował Ajchmana.

Wspólnikiem jego był 29-letni Wiktor Janczak stały mieszkaniec Kalisza zameldowany w domu przy ul. Lipowej 19. Obydwaj zostali aresztowani i oddani do dyspozycji sędziego śledczego.

Badani na śledztwie zeznali, że organizowali bandę rabunkową w celach zysku. Pierwszym występem ich był napad na kupca kaliskiego Ajchmana. Zamordowali go zbrodniarze zabrali kupcowi 200 zł. gotówką. Pieniędźmi temi podzielił się wspólnie. Każdy z nich wziął za udział w napadzie po 100 zł.

Dalsze szczegóły trzymane są chwilowo w tajemnicy ze względu na prowadzone śledztwo. Zbrodniarze oświadczyli policji, że po zamordowaniu kupca Ajchmana planowali drugie morderstwo na osobie kupca Fajtkiewicza. (p)

Zdrowie a ryby

Dażeniem wiedzy lekarskiej było i jest zawsze nie tylko chorobe uśmierzać, lecz dotkniętemu nią o ile możności przedewszystkiem bezboleśnie ułatwić jej pokonanie oraz rozwój jej utrudniać.

„Choroba jest rzeczą anormalną, mawiał słynny wiedeński chirurg Billroth, i anormalność ową tępić na każdym kroku, jest najwyższym obowiązkiem medycyny”. Z każdym niemal rokiem dają wyteżona praca badaczy pomysłne rezultaty, niosąc światło w tę bezmierną dziedzinę, jaką tworzą choroby człowieka. W wie lu wypadkach przyroda pozwala sobie wydrzeć tajemnicę zazdrośnie strzeżonego śpichrza leczniczego, przyroda, to olbrzymie laboratorium, z którego pochodzą najskuteczniejsze leki uzdrawiające organizm ludzki.

W ten sposób np. wykryto, iż nabrzmiałość gruczoła tarczycowego, zwana wolem, leczy się jodem. To też w okolicach górskich nawiedzanych tą chorobą, dawno dzieciom sól kuchenną, w której na kilogram przypada 5 miligramów jodu. Ustaliwszy zatem, iż jod wprowadzony do organizmu leczy nabrzmiałość gruczoła tarczycowego lekarze doszli do przekonania jednak, że osiągną większy, pomysłniejszy skutek z chwilą gdy potrzebna ilość jodu dostanie się do organizmu drogą naturalną t. z. wraz z codziennym pożywieniem. Uwzględniali również i ten moment u pacjen-

tów wzdrygających się przed niemiłym lekarstwem.

Wielkie laboratorium, zwane naturą, odkryło po raz niewiadomo który swój skarbiec, wykazując, iż w głębinach mórz jest przeogromna ilość jodu t. z. w rybach. Właściwie mało kto o tem dotąd wiedział. Dopiero badania uczonego norweskiego dr. Lundy udowodniły, iż specjalnie ryby mórz norweskie mają w sobie znaczną ilość jodu. Brzmiało to jak bajka najfantastyczniejsza, niemniej jest jednak cudowną prawdą. Oto góry norweskie, zawierające jod, wietrzeją, opadają w rzeki i wraz z niemi dostają się do morza, gdzie roślinność morska je pochłania, owa roślinność będąca znów pożywieniem stworzeń żyjących w morzu. Z tej też przyczyny rząd norweski, podnosząc stan zdrowotny okolic dotkniętych objawami gruczoła tarczycowego, dba o zasilanie ludności rybami, w szczególności śledziami norweskimi, przyrządzonymi specjalnym sposobem, stał też zwanymi „Kipped Herring”. Śledzie norweskie w ilości 100 gr. dziennie spożyte, wystarczają, by wprowadzić potrzebną ilość jodu do organizmu. Również sardynka norweska posiada tę uzdrawiającą właściwość.

Dr. Lunde ogłosił swój artykuł w wiedeńskiej „Klinische Wochenschrift” Nr. I. 1928). Artykuł ów, traktujący o odżywianiu rybami osób wykazujących ową niemilą specyficzną nabrzmiałość gruczoła tarczycowego, wywołał rzecz prosta, w kręgach lekarskich silne zainteresowanie.

Znakomitość lekarska, prof. dr. Wagner-Jauregg potwierdził badania dr. Lundy, uważając, iż odżywianie się rybami norweskimi mi istotnie zapobiega tworzeniu się wola, zwłaszcza u młodzieży. Nie mniej ważną, bardzo przez lekarzy podnoszoną właściwością śledzia norweskiego, zwanego w handlu, dzięki specjalnej przyprawie „Kipped Herring” oraz sardynki norweskiej jest ich właściwość odżywcza tak wysoka, iż zastępuje w zupełności tran. Tem samem byłby znów dalszy punkt zdobyt. mianowicie nie tylko ideał bezbolesnego lecz niemiłym przwiernego leczenia pacjentów, wzdrygających się dotąd zarówno przed solą kuchenną jak i przed tranem.

Po cichutku, familijnie i.. prędko

P. Adwentowicz dyrektorem Teatru Miejskiego

Jak się dowiadujemy ojcowie miasta „załatwili” już sprawę dyrekcji Teatru Miejskiego na nowy sezon.

Pocichutku, familijnie swój do swego, bez komisji teatralnej.

Dyrektorem ma być p. Adwentowicz.

Korzystając z choroby ojca, który miał na tą sprawę trochę „dmienny pogląd „działki”, postanowiły ją jaknajprędzej załatwić, chcąc zarazem w ten sposób zaskoczyć opinię publiczną faktem dokonany.

Wtajemniczeni twierdzą, że jakkolwiek sprawa nie jest jeszcze „formalnie” przesądzona, to jednak jeden z wiceprezydentów Łodzi, chciałby się jej, mówiąc stylem Janka z „Gorączki Nafty” jaknajprędzej „pozbyć”.

Nam jednak nie „spiesz” się znów tak bardzo, to też powrócimy jeszcze do tej sprawy.

Choroby zakaźne w Łodzi

W ciągu ubiegłego tygodnia, t. j. 12 do 18 maja r. b. włącznie zgłoszono do wydziału zdrowotności publicznej następujące przypadki chorób zakaźnych:

Dur brzuszny 7 przypadków (6), czerwonka 1 przypadek (—), płonica 10 przypadków (8), błonica 15 przypadków (10), odrą 12 przypadków (12), róża 4 przypadki (2), gorączka połogowa 9 przypadków (19), ospa wietrzna — przypadków (1), krztusiec - przypadek (1).

Ogółem zanotowano w tygodniu ubiegłym 59 przypadków, w tygodniu poprzednim 50 przypadków.

Rocznik 1908 Kto ma się stawić dziś do poboru

Dziś, w kolejnym dniu powszechnego poboru winni stawić się przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1908, zamieszkałi na terenie 3-go komisariatu policji o nazwiskach na literę S od Sy do końca.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) winni stawić się mężczyźni rocznika 1908, zamieszkałi na terenie 6-go komisariatu policji o nazwiskach na literę A—Z.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Zakątna 82) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907 kat. B. (cziasowo niezdolni), zamieszkałi na terenie 7-go komisariatu policji — o nazwiskach na literę I J K L E M N O P. (r.).

Przegląd koni

Dziś w środę, dnia 22 maja b. m., winni doprowadzić do przeglądu konie z terenu czternastego komisariatu właściciela, których nazwiska rozpoczynają się na literę: M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Z, Z.

Winni niedoprowadzenia posiadanych koni w wyznaczonym terminie, jakoteż współwinni karani będą w drodze sądowej więzieniem do lat 3-eh i grzywną do 5000 zł.

Zaznaczyć należy, iż w dniu 23 b. m. będą mogli doprowadzić do przeglądu konie właściciele, którzy z jakichkolwiek powodów usprawiedliwionych przyczyn nie spełnili obowiązku doprowadzenia w wyznaczonym terminie.

Ofiary.

P. Józef Włodarczyk złożył w ad ministracji „Głosu Polskiego” zł 5.— na rzecz Chrześcijańskiego Domu przy ul. Czerwonej.

DR. MED. Grzegorz ROZENBERG choroby żołądka, kiszki wątroby i wewnętrzne Gdańska 44, tel. 24-44 Przyjmuje od 11,15 od 12,30 i od 6—8

Aktualja sportowe

Złe się powodzi angielskim drużynom zawodowym na kontynencie Europy. Szczególnie przykre porażki ponoszą piłkarze Albionu w środkowej Europie. Tak więc Huddersfield Town po przegranej z Admirą wiedeńską 0:3, został pobity przez Hungarię 2:4, a z Ferensvarosi zremisował zaledwie w stosunku 1:1.

Dzisiaj rozegra w Wiedniu mecz angielski wice-mistrz New-Castle, który będzie chciał z pewnością uratować opinię futbolu angielskiego. Przeciwnikiem Anglików jest W. A. C.

Tilden i Hunter po przybyciu do Paryża rozpoczęli już treningi. Zdaje się jednak, że Jankesi nie zdołają wygrać spotkań z najlepszymi tenisistami Francji Cochetem i Lacoste, którzy znajdują się obecnie w niebywałej formie.

Przykład boksera niemieckiego Schmellinga, który w Ameryce zbiera sławę i dolary nie przeszedł bez echa, bo już trzech pięściarzy niemieckich opuściło ojczyznę, by szukać śladem Schmellinga szczęścia za oceanem. Emigrantami tymi są Haymann, Müller i Domgrögen. Zdaje się, że Müller ma najpoważniejsze szanse uzyskania zaszczytnych wyników w Ameryce.

Znakomity nasz lekkoatleta Bierniakowski (Warta) po niedzielnej porażce nie wzięło prawdopodobnie udziału w Trójmeczcu Bałtyckim w Rydze. Mamy jednak wrażenie, że w zawodach międzynarodowych Bierniakowski potrafiłby godnie nas reprezentować, posiadając wielką rutynę startową.

Cochet znów odniósł w Berlinie zwycięstwo. Tym razem „ofiara” jego był Kleinschrott, który przegrał w stosunku 7:5, 7:5.

Mecz głuchoniemych Paryż — Łódź



W tych dniach na boisku Ł. K. S. rozegrany został jeden z najoryginalniejszych meczów piłkarskich. Wśród grobowej ciszy mecz głuchoniemych zakończył się wynikiem remisowym 2 : 2

Międzynarodowe konkursy hipiczne na PWK

Konkursy jeździeckie w Poznaniu przyniosły szereg triumfów naszym kawalerzystom.

W konkursie „Imienia P. K. W.” zwyciężył por. Zgorzelski przed bar. Litwitem i por. Korytkowskim. Por. Zgorzelski zajął pierwsze miejsce dopiero w dodatkowej rozgrywce, gdyż w konkursie wszyscy trzej pierwsi jechali bez błędów.

Jeźdźcy Rumunii zdobyli w tej konkurencji dopiero 4 miejsce a Stany Zjednoczone — piąte.

Puchar p. Prezydenta Rzeczypospolitej zdobył rotm. Constanescu (Rumunia).

Płeć piękna również wykazała swą wysoką klasę kawalerską w „handicapie”. Zwycięstwo tu odniosła bezkonkurencyjna p. Czajkowska przed p. Błociszewską i pp. Chodkiewiczówną i Mieczkowską.

Mistrzostwo kolarskie Krakowa

Mistrzem szosowym Krakowa został Łaptas z W.K.S. Wawel, zwyciężając w biegu na dystansie 100 km. w czasie 3 godz. 29 minut. 10 sekund.

III Marsz Zadwórzeński

Marsz Zadworna — Lwów na starcie olbrzymią liczbę drużyn, bo aż 190, przy udziale 1417 zawodników. Zwycięstwo odniosła bezapelacyjnie drużyna 21 p. p. (Warszawa) w czasie 4 godz. 57 min. 5 sek. przed drużyną policyjną ze Lwowa. Pierwszym z zespołów strzeleckich był Strzelec — Stare Sioło w dobrym czasie 5 godz. 5 min. 25 sek.

Stan rozgrywek mistrzowskich klasy A

Pierwsza runda mistrzostw futbolowych w klasie A jest już prawie na ukończeniu. Większość drużyn ma już tylko 2 lub 3 mecze do rozegrania, a tylko 4 zespoły odbędzie jeszcze po 4 gry. Od paru lat Łódź nie była świadkiem tak zażartej walki o tytuł mistrza okręgu, przynoszący prawo do eliminacji przed wejściem do Ligi.

Z jedenastu drużyn naszego okręgu najsilniej zaawansowały się 4 zespoły, z których Orkan, W.K.S. i Ł.K.S. I b mają po 11 punktów, a Widzew 10 pkt. Kluby dalej uplasowane w tabeli straciły zbyt wiele punktów, aby mogły odegrać decydującą rolę.

Zdaniem naszym ostateczna walka o zaszczytny tytuł rozegra się między orkanem i W. K. S-em. Za wojskowymi przemawia lepsza forma napadu, który walcem zwycięstwem nad Burzą w stosunku 8:0 wykazał, że jest najbardziej bramkostrzelny w okręgu. Defensywę natomiast najlepszą posiadają Ł.K.S. I b i Orkan.

Mistrz zeszłoroczny Ł.T.S.G. nie dogoni zdaje się w punktacji liderów tabeli. Maruderzy mistrzostw Union, P.T.C. i Sokół

blado wyglądają na tle pozostałych drużyn A klasy. Sokół zakończy najpewniej w tym roku niestawny swój żywot w tej klasie.

1. Orkan	6	11	21:6
2. W.K.S.	7	11	31:12
3. Ł.K.S. I b	7	11	15:7
4. Widzew	8	10	26:16
5. Ł.T.S.G.	6	7	24:10
6. Burza	8	7	17:17
7. Hakoah	8	6	13:24
8. Turyści I b	6	5	13:18
9. Union	8	3	18:26
10. P.T.C.	7	3	11:30
11. Sokół	6	2	8:25

Z bajek szwedzkich

Bajka o focie poślubionej człowiekowi

Podczas pięknego wieczoru letniego udał się mieszkaniec miasteczka Unst na przechadzkę po piaszczystym brzegu.

Wśród blasków księżycowej poświaty widział mnóstwo duchów morskich, które zapamiętałe tańczyły na piasku.

Obok nich leżała nieprzebrana moc foczych skór na ziemi.

Gdy mieszkaniec ów zbliżył się do tańczących, nagle taniec przerwał i z szybkością błyskawicy wszystkie stroje ukryli. W czasie ubierania wskoczyli do morza. Gdy Szkot wszedł na to miejsce, gdzie owe duchy przebywały, spostrzegł że zostawiły na brzegu jedną skórę która się znajdowała właśnie pod jego stopami. Pochwycił ją, szybko zabrał i ukrył w bezpiecznym miejscu.

Skoro wrócił na brzeg, uirzał najpiękniejszą dziewczynę na świecie. Szła tam i z powrotem i w najrzowniejszych słowach opłakiwała stratę swego foczego stroju. Biadała, że nie może się już nigdy spodziewać powrotu do swych krewnych i przyjaciół pod wodne fale, lecz będzie musiała wbrew woli pozostać na ziemi.

Szkot zbliżył się do dziewczyny morskiej i usiłował ją pocieszyć. Daremne to było wysiłki, bo nie mógł jej uspokoić. Prosiła go w najtkliwszych słowach, by jej strój oddał; lecz widok tej uroczej twarzy, którą bzy jeszcze bardziej upiękaczyły, spotęgowały hardość jego serca. Przedstawił cudnej kobiecie morskiej niemożność powrotu; wskazał że krewni i przyjaciele przestaną jej wkońcu szukać, wreszcie zwrócił się do niej z gorącą prośbą, by przyjęła jego serce i jego rękę.

Gdy widziała, że nie uda się jej wydobyć stroju, zgodziła się ostatecznie zostać jego żoną. Polubili się i niejedną noc z sobą żyli. Mieli kilkoro dzieci.

Miłość Szkota do swej pięknej żony była bez granic. Ona natomiast na jego cłkliwe uczucie odpowiadała chłodem.

Często wybierała się sama i spieszenie biegała do samotnego brzegu, gdzie na dany znak ukazał się bardzo wielki pies morski, z którym w nieznanym języku całe godziny rozmawiała. Zwykle szła potem do domu zamyślona i smutna.

Latą upływały, a jej nadzieja, że wróci do morza, znikła już prawie zupełnie. Pewnego dnia dzieci przypadkiem znalazły pod wielkim snopem zboża skórę foczą. Uradowali ją zdobyczą, pobiegły dzieci szybko do matki, aby jej tę skórę pokazać. Z zachwytem przyglądała się skórze; poznała, że to strój, którego strata tak ją przygnębiła. Teraz uważała się za zwolnioną z wszelkich więzów. W myślach była już u swych przyjaciół pod falami. W tej ogromnej radości tylko jedno jeszcze ją smuciło. Kochała bowiem dzieci bardzo, a teraz musiałyby je na zawsze porzucić. Ale to nie zdołało powstrzymać jej od gorącego zamiaru powrotu do toni morskiej. Uściśnęła i ucałowała swe dzieci, pochwyliła swą foczą skórę i pospieszyła na brzeg. Zaraz potem wrócił mąż do domu i dzieci opowiadały mu wszystko co tymczasem zaszło. Odradu odgadł co się stało i, gnany lekkiem i miłością, pobiegł za nią. Gdy zdyszany przybiegł nad brzeg, widział że żona w postaci foki wskakiwała ze skały w toni morską.

Wielki pies morski, z którym się zwykle zabawiała, szybko do niej się przyłączył, życzył jej szczęścia i oboje razem brzeg opuścili. Zanim mieszkanka morska znikła, odwróciła się do swego małżonka, który, stojąc w niemej rozpacz na skale, wzbudził w jej sercu litość.

Rzuciła mu przychylnie słowa: „Bądź zdrow! Życzę ci szczęścia. Ja cię prawdziwie kochałam jak długo przy tobie żyłam, ale mojego pierwszego małżonka kocham więcej”.

Ze zbioru Morecka tłum.

W. F.

Samobójstwo 12-letniej dziewczynki z powodu... cukierków

W domu przy ulicy 6-go Sierpnia 96 zajmowała skromne mieszkanie uboga wdowa p. Krajewska z 12-letnią córeczką Janinką.

Wczoraj popołudniu Janinka poprosiła matkę o parę groszy na cukierki.

— Teraz nie mam. Później dostaniesz — odparła p. K.

W kilka minut później, gdy dziewczynka pozostała sama w pokoju, napiła się jakiejś trucizny.

Matka po powrocie do domu nie mogła zrozumieć, co się jej właściwie stało. Dopiero zawezwany lekarz pogotowia wyjaśnił iż dziewczynka popełniła samobójstwo.

Po udzieleniu desperatce pomocy w stanie nieprzytomnym przewiózła ją do szpitala Anny Marii.

Nowy rozkład jazdy

ważny od 15 maja r. b.

Łódź — Kaliska

PRZYJAZD:	ODJAZD:
Z Krakowa	Do Kozuszek 8.55
Z Lwowa	do Lwowa 20.12
Z Kozuszek	do Krakowa i Katowic 22.15
Z Ostrowa	do Poznania 2.05
Z Berlina (pośp.)	" 7.50
Z Ostrowa	" 10.15
Z Ostrowa	" 12.50
Z Poznania	do Ostrowa 15.25
"	" 19.30
"	do Poznania 21.55
Z Ostrowa	do Berlina (pośp.) 23.06
Z Warszawy	do Warszawy 3.02
Z Łowicza	" (pośp.) 6.37
"	" 7.30
"	" 13.20
"	" 13.39
Z Warszawy	do Łowicza 15.50
" (pośp.)	" 18.41
Z Gdańska	do Kutna 0.20
Z Kutna	do Ciecchocinka 9.33
Z Płocka	do Kutna 12.10
Z Kutna	" 15.15
"	do Gdańska 20.35

Łódź — Fabryczna

PRZYJAZD:	ODJAZD:
Z Kozuszek	do Kozuszek 2.00
"	" 4.15
"	" 6.40
Z Krakowa	do Warszawy (pośp.) 7.45
Z Kozuszek	do Kozuszek 8.30
"	do Tarnobrzegu 10.05
"	do Kozuszek 10.50
Z Andrzejowa (po niedz. i świątach)	" 12.05
Z Kozuszek	" 14.20
"	" 14.40
ze Skarżyska	do Krakowa 15.40
Z Kozuszek	do Skarżyska 16.15
"	do Kozuszek 16.35
"	" 17.35
"	" 18.30
Z Warszawy	do Warszawy 19.05
Z Kozuszek	do Kozuszek 19.35
Z Tarnobrzega	" 20.31
Z Kozuszek	" 21.05
Z Warszawy (pośp.)	" 21.40
Z Kozuszek (w d. świąt.)	" 22.12
"	" 22.52

Przegląd prasy gospodarczej

♦ Szal protekcyjny

Wydawana przez jedną z agencji telegraficznych „Gazeta Handlowa” słusznie podnosi alarm z powodu niżki cen żyta.

„Sytuacja jest nader poważna. Chaos i krzyżujące się nienormalnie o tej porze zwyczajki i niżki cen, to wirujący charleston, którego świadkami jesteśmy na rynku zbożowym zamiast zapowiadanej przez czynniki rządowe stabilizacji na gospodarstwo usprawiedliwionym poziomie. Zjawisko to przynosi gospodarstwu naszemu dziesiątki milionów strat.

Czy sfery rządowe nie powinny więcej uwzględnić opinii sfer rolniczych, młynarskich i piekarskich w tej trudnej, skomplikowanej, a tak przecież doniosłej dziedzinie? Zdaniem tych sfer koniecznym jest m. inn. natychmiastowe zniesienie ograniczeń przemiatowych.

W „Przemysle i Handlu” p. Turski, dyrektor państwowego instytutu eksportowego nader optymistycznie zapatruje się na realny wpływ wystaw i targów na rozwój eksportu polskiego.

„Mówiąc o znaczeniu wystawy poznańskiej dla wzmożenia naszych obrotów wewnętrznych i zrationalizowania zagranicznych, nie sposób nie wspomnieć na tem samym miejscu o dużych zasługach, jakie w tej mierze mają za sobą nasze targi, a więc Targi Wschodnie we Lwowie i Targ Poznański.

Były one bowiem znakomitemi forpocztami dla wystawy ogólnej, a w zakresie samopoczucia gospodarczego i obeznania się z warunkami, jakie nasza produkcja i nasz handel na terenie Rzplitej po wskrzeszeniu niepodległości

zostały, miały rolę znaczną i pełną następstw, których wprawdzie nie można ująć w cyfry, mieszczą się one jednak, niewątpliwie, w wielu objawach gospodarczych, zaznaczając się korzystnie w naszej produkcji i handlu.”

Redaktor „Przeglądu Gospodarczego” p. Edward Rose, analizując przyczyny obecnego kryzysu wskazuje na związek pomiędzy naszą sytuacją gospodarczą, a niepomysłnym układem stosunków gospodarczych w całej Europie.

„Dzisiejszej sytuacji gospodarczej i finansowej w Polsce, która w ostatnich tygodniach nabrała niewątpliwie cech bardziej niepokojących, niepodobna rozpatrywać w oderwaniu od tego, co dzieje się w całej niemal Europie.

Stwierdzając raz jeszcze ten tylekrotnie podkreślany już stan rzeczy, mamy na myśli nie tylko napięcie na międzynarodowych rynkach pieniężnych w rezultacie znacznego podrożenia stopy w

Ameryce, ale również niepomysłny obrót paryskiej konferencji eksportów reparacyjnych. Podkreślaliśmy tu parokrotnie, że, aczkolwiek Polska w tej konferencji żadnego udziału nie bierze, to jednak przebieg jej i wyniki bynajmniej nie będą dla niej obojętne.

Istotnie, pewna nerwowość, jaka zapanowała wskutek niemożności znalezienia podstaw do porozumienia w Paryżu i jaka doprowadziła nawet tu i ówdzie do stawiania niekorzystnych horoskopów marce niemieckiej, musiała rzucić refleks także i na Polskę, która niestety i dziś jeszcze nie odgrywa w międzynarodowych stosunkach finansowych dość mocnej samostnej roli.”

Nieświetne rezultaty pracy komisji ankietowej w dalszym ciągu zaprzatają uwagę publicystyki ekonomicznej. W „Ekonomiście” p. Landau przytacza szereg horendalnych błędów jakie uważny czytelnik znajdzie w sprawozdaniu komisji o przemyśle włókienniczym.

Jeden z tego rodzaju błędów, arytmetycznych cytujemy.

„W rozdziale, poświęconym produkcji przemysłu włókienniczego w okresie powojennym omawiane są przedewszystkiem zmiany w liczbach spożycia surowców: spożycie bawełny okazuje się w r. 1926 o 30 proc. mniejsze od przedwojennego, wełny o 20 proc.

Liczba ta jest zupełnie zagadkowa: spożycie przedwojenne wełny obliczone jest na 32.000 tonn, dla 1928 r. zaś na 11.335 tonn, ewentualnie — przy doliczeniu wełny krajowej — otrzymuje się około 12.500 tonn, zmniejszenie więc wynosi około 60 proc., a więc jest znacznie większe, niż dla bawełny. Zresztą sprawozdanie stwierdza w innym miejscu, że uruchomienie przemysłu wełnianego jest dalekie od przedwojennego.”

hb.

Obuwie czeskie „Bata” zalewa całą Europę

Olbrymna produkcja mechanicznych fabryk obuwia Bata, które są dzisiaj faktycznie największym producentem obuwia fabrycznego w Europie, przekroczyła już dawno granice Czechosłowacji, podbiła i zalała rynek austriacki, węgierski, konkuruje zwycięsko na rynku niemieckim z fabrykantami krajowymi, opanowała dalekie rynki wschodnie, jak to w Egipcie, w Turcji, a obecnie kontynuuje swą ekspansję na Bałkanach.

Terenem, z którego T. Bata zamierza podjąć akcję zdobycia dla swych fabrykatów rynków na Bałkanach, ma być Jugosławia. Jak się

okazuje według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Zagrzebia, Bata za kupił obszerne tereny w Apatin w celu budowy fabryki obuwia, która będzie zatrudniać 2.000 robotników. Nie ulega kwestji, iż przy tak szeroko postawionej organizacji nowych fabryk w Jugosławji, produkcja tych fabryk będzie zaspokajała potrzeby nie tylko rynku jugosłowiańskiego, lecz wkroczy na rynek bułgarski, rumuński, grecki.

Dla orientacji należy uprzytomnić sobie, iż zakłady centralne Bata w Zlinie (Czechosłowacja) zatrudniają obecnie 40.000 osób wraz z personelem urzędniczym.

Wydźmy na rynki świata

W biurze Izby przemysłowo-handlowej znajdują się następujące zgłoszenia:

Firmy Egipskiej w Aleksandrii, która przyjmie zastępstwo polskich fabryk a) włókienniczych, b) papierniczych, c) wyrobów żelaznych (noży, widelcy, narzędzi do warsztatów technicznych), d) mebli, e) obuwia i artykułów skórzanych, f) chemikali (nydło, kwasy, terpentyna itd.).

Firmy w Sydney, która przyjmie generalne zastępstwo fabryk włókienniczych branży jedwabnej i bawełnianej na Australję.

Biuro informacyjne szeregu wielkich wydawnictw hiszpańskich w Barcelonie „Publicaciones Graficas” (Plaza de Catalunya 9) zawiadomiło Izbę przemysłowo-handlową w Łodzi, iż zorganizowało bezpłatną służbę informacyjną dla interesujących się wystawą barcelońską. Służba ta obejmuje: informacje o propagandzie, reklamie i ogłoszeniach w kilku językach, o liniach kolejowych, biurach turystycznych, dalej informacje w sprawach transportowych, celnych, eksportowych i t. d.

Kryzys bawełniany w Anglji 200 tys. włóknarzy bez pracy

Brak jeszcze dotąd wiadomości o przebiegu rozpoczętego dn. 18 bm. bezrobocia 200.000 robotników przemysłu bawełnianego w Lancashire spowodowanego lokautem, którym zrzeszenia przemysłów odpowiedzialne za samorzutny wybuch strajku w niemieckiej przedalni w Oldham Mimo usilnych starań rządu nie udało się złagodzić konfliktu, który odbija się poważnie na ogólnej sytuacji gospodarczej imperjum.

wstrząsanego nadto strajkiem 140 tys. włóknarzy w Bombaju.

Według nadeszłych ostatnio wiadomości strajk w przemyśle bawełnianym indyjskim jest tem groźniejszym, że rozpoczął się już masowy odływ strajkujących robotników bawełnianych do rodzinnych wiosek skąd nieprędko wrócą do pracy. Giełda w Bombaju zareagowała na zaostrenie się sytuacji gwałtowną niżką wszystkich walorów.

Depresja na światowym rynku zbożowym Katastrofalny spadek cen - Magazyny St. Zjednoczonych przepełnione

Duża podaż na termin majowy, jaka rozpoczęła się w pierwszych dniach b. m. przyczyniła się do tego, że grający na niżkę na giełdach zagranicznych, wygrali bitwę. Pszenicę majową notowano w tych dniach w Chicago poniżej 108 cts. za buszel, co od r. 1924 jest najniższą notowaną ceną.

Bardzo pomyślna pogoda w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie spowodowała wielkie trudności w magazynowaniu olbrzymich partij pszenicy. Nikt nie wie, gdzie pomieszczą się nowe transporty zboża, które, począwszy od przyszłego miesiąca, zaczną obficie napływać ze Stanów Zjednoczonych. Niżka taryfy, przyznana farmerom przez zainteresowane koleje, nie wywarła dotychczas żadnego wpływu na sytuację. W ostatnim tygodniu eksport nadal był bardzo skromny, a

flota pszeniczna, będąca w drodze do Europy, zmniejszyła się do 1.5 mil. ton.

Po otwarciu dla żeglugi rzeki św. Wawrzyńca, przybyło do wschodnich portów kanadyjskich 90 okrętów z pełnymi ładunkami pszenicy, które w najbliższym czasie odpłyną dalej, do Europy. Pokaże się niebawem, że rynek europejski będzie dość pojemny, by wchłonąć olbrzymie partie pszenicy, przybywające obecnie niemal równocześnie z Ka-

nady, Stanów Zjednoczonych Argentyny i Australji, bez powodowania dalszej niżki cen. Na giełdzie w Winnipeg przyszło we wtorek do katastrofalnego niemal załamania się cen pszenicy.

Stale słabe usposobienie giełdy pszenicznej w Liverpoolu tłumaczy się tem, że argentyńscy eksporterzy na podstawie dawniejszych transakcyj terminowych naładowali do Liverpoolu większe transporty pszenicy Laplata, aby towar zbyć w drugiej połowie maja. Po obecnym, tak znacznym spadku kursów, należy się spodziewać, że młyny angielskie, niezbyt obficie zaopatrzone w zboże pszenicę tę przejmą. Majowe notowania na pszenicę w Liverpoolu spadły do 8 1/4 szyl. i tem samem osiągnęły swój stan najniższy od czasu podjęcia handlu po wojnie.

Dr. B. DONCHIN
Specjalista chorób oczu
POWRÓCIŁ DO KRAJU
przyjmuje codziennie od 10 — 1 i od 4 — 7, w niedziele od 10 — 1 pp.
ul. MONIUSZKI 1.
Tel. 9-97.

Po niepokojących wiadomościach o znacznej wyższości taryfy celnej Stanów Zjednoczonych oraz usiłowaniu przemysłu angielskiego odgródzenia się murem celnym od kontyentu, nadszedł obecnie wieść o dalszych postępach ogarniającego świat powojenny szalu protekcyjnystycznego, grożącego dobrobytowi ludzkości nieobliczalną szkodą.

Rząd turecki uchwalił podnieść wszystkie cła o 30 proc. motywując zarządzenie to spadkiem waluty tureckiej w tym samym stosunku. Angielski f. szterl. podniósł się bowiem z 750 piastrow tur. do 1000 piastrow.

Egzekucje należności z tytułu podatku obrotowego

Jak wiadomo, w dniu 15 maja upłynął termin wpłacenia połowy należności przypadającej z tytułu podatku obrotowego za rok ubiegły. Urzędy skarbowe otrzymały zarządzenie przeprowadzenia egzekucyj u tych płatników, którzy nie wywiązały się ze swych obowiązków płatniczych.

Egzekucje będą przeprowadzane z tytułu całej należności podatku obrotowego. Mimo to w myśl przepisów kupcy mogą zgłaszać się do urzędów skarbowych z podaniem, w których winni wskazać, że gotowi są spłacać podatek obrotowy w ratach oraz prosić o wstrzymanie egzekucji z warunkiem, iż w najbliższym czasie wniosą raty zaległe tego podatku. (p)

Wielki dyskusyjny w Lidze mocarstwowej rozwoju Polski

W dniu 17 maja r. b. odbył się drugi wieczór dyskusyjny w Lidze Mocarstwowej Rozwoju Polski. Adw. Stanisław Pawłowski, przewodniczący komitetu wojewódzkiego Ligi, wygłosił odczyt na temat: „Zagadnienia gospodarcze w Polsce”.

Prelegent omówił przyczyny kryzysu gospodarczego, jakie przeżywa Europa, poatem zaś szczegółowo scharakteryzował te fakty, które wpływają na zaostrenie kryzysu w Polsce, a z drugiej strony podkreślił, że obecny rząd czyni wszystko, by złagodzić poszczególne objawy kryzysu.

Po zakończeniu odczytu rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos: dyr. Zaleski, dr. Więckowski, dr. Tomaszewski, starosta Rzewski, L. Lewandowski i szereg innych osób.

Robotnicy sezonowi domagają się pełnego tygodnia pracy

Jak się dowiadujemy, związek robotników sezonowych „Praca” zwołał na dzień 17 b. m. zebranie wszystkich robotników zatrudnionych przy robotach miejskich.

Na zebraniu to przybyło około 1500 osób, do których przemawiał p. Modrzejewski wykazując, trudne położenie klasy pracującej, a w szczególności bezrobotnych i półrobotnych.

Po dłuższej dyskusji zebrani przyjęli rezolucję potępiającą gospodarkę magistratu który zbyt późno rozpoczął starania o kredyty u władz centralnych wskutek czego przyczynił się do opóźnienia robót sezonowych, potępiając stanowisko magistratu, który dąży w kierunku zatrudnienia robotników na robotach sezonowych po 3 dni w tygodniu.

W końcu rezolucji, zebrani stwierdzają, że jeżeli magistrat nie uwzględni odnośnych żądań to robotnicy sezonowi zmuszeni będą w sprawie wysłać delegację do władz centralnych w Warszawie. (r)

GIEŁDA. URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY WALUTOWEJ

GOTÓWKA.
Dolary —
CZEKI.
Belgia 123,85
Holandia 358,60
Kopenhaga 237,60
Londyn 43,25 i 3/4
Nowy Jork 8,90
Paryż 34,85
Praga 26,38 i pół
Szwajcaria 171,76
Wiedeń 125,26
Włochy 46,70
Berlin 212,25

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dyskontowy 123.— 124.—
Polski 166.— 166,25
Handlowy 115.—
Bank Zarobkowy 78,50
Węgiel 80.—
Cegielski 42.—
Modrzejów 25,25
Starachowice 28,50
Nobel 20.— 20,50
Lilpop 36,50, 36.—
Ostrowieckie 90.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.
Pożyczka inwestycyjna 105,50, 105,75, 105,50
Pożyczka stabilizacyjna 93.—
Dolarówka 76,75, 78.— 76,50
5 proc. konwers. 57
5 proc. konwers. kolejowa 59.
Kolejowa 102,50
8 proc. Banku Gosp. Krajowego 94
7-proc. B-ku Gosp. Krajowego 83,25
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 50.— 49,25
7 proc listy zastawne ziemskie i dolarowe zł. 84.—
8 proc. m. Warszawy zł. 68.— 68,25, 68.—
8 proc. m. Łodzi 61.— 60,50
10 proc. m. Siedlec 67.— 65,75
6 proc. konw. m. Warszawy z r. 1926 — 50,50
8 proc. m. Częstochowy 57,50

Gościnne Występy „GONG” Dziś dn. 22. maja o godz. 8.15 wiecz. odbędzie się inauguracyjne przedstawienie **Teatru Rewji „GONG” Wielka rewja SZKARŁATNE RÓŻE** z udziałem całego zespołu.
 pod kierownictwem **Walerego Jastrzębca**
 Godziennie 2 przedstawienia: o godz. 8.15 i 10.15. — Wobec szczupłej widowni i wielkiej ilości zgłoszeń — przedsprzedaż biletów w Kawiarni „Esplanada” (Piotrkowska 100) a w dzień przedstawienia od godz. 4-ej w kasie teatru.



WASZA PIERWSZA NOWA OPONA

Zadziwicie się, kiedy powiemy wam, że nigdy nie kupowaliście rzeczywiście **NOWEJ** opony dla waszego samochodu, a jednak świadectwo to jest zupełną prawdą.

Opony, które kupowaliście poprzednio, miały już po kilka miesięcy, może rok, a kto wie, czy nie więcej, od chwili opuszczenia fabryki. Czas i temperatura, te dwa czynniki na które opona najczęściej jest wrażliwa, wpływały na nią ujemnie podczas transportu, leżenia na składzie, podczas magazynowania u sprzedawcy.

Dzisiaj ofiarujemy wam okazję posiadania pierwszej **NOWEJ** opony. Gwarantujemy wam, że przybywa do was **NOWA** i świeża, jak w dniu opuszczenia fabryki — z całą jej naturalną siłą i elastycznością, nieuszkodzoną przez czas i temperaturę.

SEIBERLING odkrył ważną nową kompozycję gumy zwaną **AFFINITE**.

AFFINITE nie tylko ochrania opony od szkodliwego wpływu czasu i temperatury, lecz dodaje oponie 50% więcej siły, wytrzymałości od zużycia, cięć i zniszczeń.

Jest to doprawdy najlepsza opona jaką kiedykolwiek widzieliśmy. Większa, silniejsza, mocniejsza i **NOWA**, jak w dniu jej zbudowania.

Obejrzyjcie tę osobliwą oponę w naszym składzie, a dowiecie się o niej więcej. Obejrzyjcie ją i porównajcie z najlepszą znaną wam.

SEIBERLING RUBBER COMPANY — Akron, Ohio U.S.A

Wyłączne zastępstwo na woj. łódzkie

DOM HANDLOWY „WOJPOL” Sp. z o. o.

w Łodzi, ul. Narutowicza 38, tel. 81-38.

Gimnazjum Męskie (Humanistyczne)

im. Ks. Ign. Skorupki

utrzymywane przez **Tow. „OSWIATA”**

w Łodzi ul. ks. Skorupki № 13, tel. 2-98.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się w pierwszym terminie **dn. 3 czerwca r. b. o godz. 4-ej popoł.**

Podania przyjmują kancelarja szkolna w dni powszednie od godz. 9-ej r. do 3-ej po poł.

Przy Gimnazjum czynne są klasy A (dla nieumiejących czytać) B i C.

O drugim terminie egzaminów nastąpią oddzielne zawiadomienia.

1559-1

Dyrektor: **Wacław Davison**.

POT RĄK, NÓG, PACH DINOL

Dr. med. LUDWIK RAPEPORT

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

ul. Pr. Narutowicza (Dzielnia) 25, Telefon 44-10.

Godz. przyjęć od 1-2 i od 4-8 pp.

opat. przez Urz. Wyn. Rz. P. jako zupełna nowość w dziedzinie chemji kosmet.

Prenumerata

miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,50.—; zagranicą — zł. 10.—

Wydawca: Tow. Wydawniczo-Prasowe. Sp. z o. o.

Drukarnia „Głosu Polskiego” Łódź, ul. Piotrkowska 86.

Zadrukar: Władysław Cielecki.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (Róg Rokicińskiej)
Tel. 18-26 Dojazd tramwajami 16 i 10.

PROGRAM Nr. 18

Od 21. V. do 27. V. 1929 r.

Dla dorosłych:

Pokusy życia

Trzynasty Przysięgły

Dramat w 8-miu aktach wg. poczytnej powieści IRVINGA DODGE.

Dla młodzieży:

Wojennym Szlakiem

Obraz w 10 aktach

Dla młodzieży:

Początek seansów o godz. 15 i 17 w soboty i niedziele o godz. 15 i 15.

Dla dorosłych:

Początek seansów o godz. 18.45 i 21 w soboty i niedziele 16.45, 18.45 i 21.



Dawn. A. Krafta

Tekturę smołowcowa

Smołę

Lepnik

Karbolineum

Pak

poleca

Fabryka Przetworów i Tektur Smołowcowych

Henryk Lubawski i S-ka

w Łodzi, ul. Juljusza 24 tel. 59-24.

Ceny konkurencyjne dostawa terminowa

OGŁOSZENIA DROBNE

BIŻUTERIA
zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa”. Piotrkowska 125, w podwórzu. 951

BIŻUTERIA
kupuję. Pełną wartość płacę. Solidne traktowanie „Preciosa”. Piotrkowska 125 w podwórzu. 951

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA!
Radioodbiornik 4-o lampowy, neutrodyna pierwszorzędnej marki „Natawis”, gwarantujący czystość audycji i maksimum selektywności. Zgłoszenia: Piotrkowska 209 m. 11 1646-24

2 POKOJE
z kuchnią z elektrycznością i wodociągami do oddania przy zbiegu ulicy Zamenhofa i Wólcząskiej. 5-cie piętro front. Wiadomość w administracji 1650-23

PRZY INTELIGENTNEJ
izr. rodzinie do oddania pokój z całodziennym utrzymaniem dla jednej osoby. Oferty składać do admin Głosu pod „S. Z.”

KRAWCOWA
poszukuje pracy po domach za 5 zł. dziennie Pabjanice Kilińskiego 49 Jannina Proko. 1621-22

ROBOTNIK
18 lat do wózka potrzebny Celanowski Przejazd 46 1624

UWAGZE P.P. PRACODAWCÓW!
Rutynowany buchalter-bilansista i korespondent w 4-ch językach, piszący biegle na maszynie, kierownik wydziału w Spółce Akcyjnej, przyjmie zajęcie w godzinach od 7-9 wiecz. Łask, zgłoszenia sub. S. A 7-9 do „Głosu” 1647-27

OTWOCK
na granicy Śródborowa. Konopnickiej, № 17. Pensjonat dla Dzieci i Młodzieży Belli Fruchchtówny i Bronisławy Hantowerowej, Willa przebudowana według ostatnich wymagań higieny i komfortu. Racjonalne odżywienie. Trojskiwa opieka pedagogiczna. Lekarz na miejscu 1687

DYWANY
reperują. Tkalinia sztuczna, Piotrkowska 92. 1500-V

DARMO!
Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna”. Załączyc znaczek pocztowy na przesyłkę. 1511-4

ZAGINAŁ
biały pudel odprowadzić za nagrodą. Nawrot 11, Gólkowski. 1594-19

ZGUBIONO
legitymację zapomogową wydaną przez P. U. P. P. za № 52118 na nazwisko Witosiński Jan 1628

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy.

1 strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 50 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłać po tekście 50 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr. str. 10 szpalt. Drobnie 12 gr. od wyrazu i mniej niż 120 zł. Poszukiwanie pracy 10 gr. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. firm zagr. o 100 proc. za zastrzeżone miejscowe.